Cena 10 halerzy.

Nr. 315. Kraków, Piątek 23. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Rocznica.

Monarchia austro-węgierska obchodziła wczoraj rocznicę wypędzenia wojsk rosyjskich ze Lwowa przez armie sprzymierzone. Pamiątka ta przypadła na wielkie święto Kościoła. Tłumy wiernych, składające w uroczystych pochodach hołd Panu nad Pany, zanosiły też dziękczynienia za zwycięstwo z przed roku i prośby o nowe, dalsze, które tak ciężko doświadczonej ludzkości dadzą błogosławieństwo pokoju.

Rocznica uwolnienia Lwowa od najazdu była święconą wśród huku dział na tymsamym froncie, na którym grzmiały przed rokiem. Wkrótce minie miesiąc, jak od wschodu ruszyły ku zachodowi nowe zastępy, jak rozgorzał trzeci wielki bój na spłacie dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Gigantyczną była wojna dzisiejsza od samych początków, lecz to, co teraz rozgrywa się na wschodzie ziem naszych, przechodzi olbrzymiością wymiaru wszelkie chyba starcia orężne, jakie wpisały się krwią w dzieje tego kataklizmu. Znamy dziś ledwie drobne urywki tej epopei milionów, które walczą pierś o pierś. Gdy ze szczegółów usilujemy odbudować obraz całości, myśl się wzdraga, wyobraźnia zawodzi. Dorozumiewamy się tylko, że kiedyś, gdy usunie się tajemnica, pokrywająca dzisiaj wypadki tak, jak dawniej kurz krwawy otulał pola bitew — wówczas stanie ludzkość przed obrazem, jaki chyba w śnie gorączkowym jawić się może.

Zawiodły w tej katastrofie ludzkie obliczenia. Miała być krótką letnią burzą, która w jednej chwili wystrzela wszystkie pioruny i zniknie za horyzontem w odblaskach rychłej tęczy. Stała się długą zamiecią, której kresu nie widać w śnieżnym tumanie. Myślano, że swem wstrząśnieniem zużyje odrazu siłę moralną społeczeństw i opadłe, znużone, dowiedzie do myśli o pokoju. Dwa lata miną wkrótce, jak Europa żyje w gorączce, a nerwy setek milionów wytrzymują straszliwe obciążenie i więcej słyszy się wołania o bój aż do zwycięstwa, niż szeptów o rychły pokój. To też trzeba zapomnieć o próżnych kombinacyach, które pryskają w zetknięciu z rzeczywistością. Trzeba zahartować się na dalsze niepewności i dalsze oczekiwania. Nam zwłaszcza, Polakom, trzeba sięgnąć po najgłębsze zapasy odporności moralnej. Pamięć tego, co dzieje się dzisiaj na ziemi naszej, musimy znieczulić nadzieją rzeczy wielkich, których oczekujemy. Musimy żyć przyszłością, w nią wierzyć, dla niej się umacniać, dla niej przetrwać.

Wiemy dzisiaj ponad wszelką wątpliwość, że naród nasz zdał sobie z tego sprawę. Polska pracuje duchem i ramieniem; przygotowuje się na wielką chwilę, a siły czerpie ze wszystkich źródeł swego ducha. Wielkim też symbolem przemówił do nas dzień wczorajszy, w którym pamiątka zwycięstwa zespoliła się z świętem Wiary. Rok temu uciekał ze swych leży tryumfujący tak długo najezdca, wśród klęski, która była obrazem zmienności losów wojny i znikomości ludzkich rachub. Wczoraj z podwójną siłą jawiła się nam pamięć o tem, gdyśmy wznosili myśli ku niebu. W sercach naszych rosła ufność w Mądrość Przedwieczną, która światem rządzi, a którą wyznajemy od tysiąca lat ofiarą dusz Polski katolickiej i ofiarą krwi, nieraz męczeńskiej, tylekroć bohaterskiej. „Fortuna variabilis, Deus mirabilis!" powtarzaliśmy z głębi serc rozkołysanych nadzieją, pełni wiary, że jasną będzie przyszłość, którą zbudujemy, chociaż rodzi się w męce ducha i w tragedyi zniszczenia.

Wiece wyborcze w Warszawie.

Z powodu słabego napływu wyborców do biur, w których odbywa się wpisywanie na listy, komitety rozwinęły żywą agitacyę. Ostatnim dniem zapisów była środa. W niedzielę w kościołach warszawskich kapłani odczytywali z rozporządzenia X. arcybiskupa Kakowskiego odezwę następującą:

> W wyborach do rady miejskiej chodzić nam winno o to, aby chrześcijanie wzięli jak najczynniejszy udział ze względu na to, że gospodarka miejska powinna spoczywać w ręku Polaków-chrześcijan, ludzi uczciwych, kochających kraj i miasto. Przeto, chrześcijanie-katolicy, zapisujmy się do list wyborczych przed 21. czerwca, by nie utracić prawa do wyborów i spełnić obowiązek obywatelski.

Centralny Narodowy Komitet Wyborczy otworzył biuro przy Nowym Świecie L. 18. Znajduje się ono w wielkim sklepie frontowym, udekorowanym chorągwiami biało-amarantowemi.

Do poniedziałku 19. b. m. zgłosiło się do biur wyborczych zaledwie 8000 osób na 200.000 uprawnionych.

* * *

Zgromadzenia przedwyborcze odbywają się coraz częściej. „Kuryer warszawski" z 19. b. m. przynosi sprawozdanie z kilku.

W Teatrze Polskim odbył się wiec centralnego demokratycznego komitetu, który jest za wyborami „politycznemi". Przybyło tysiąc paręset osób, zagaił p. M. Łempicki, przewodniczył Lud. Zieliński, ordynacyę wyborczą interpretował dyr. S. Libicki. W przemówieniu p. Wacława Sieroszewskiego dominowała nuta polityczna. Mowca przypomniał, że w r. 1831 zniknęła armia polska, ~~za nią inne organa samodzielności~~; obecnie ma powstać przedstawicielstwo polskie, które będzie zasiadało ani w Petersburgu, ani w Wiedniu, ani w Berlinie, lecz w sercu Ojczyzny. „Przed nami — zakończył — świat wolności, ale wolność nie w ustach żyje, ale w sercach i czynach" i w tem upatruje p. Sieroszewski „wagę politycznego znaczenia pierwszych wyborów w stolicy".

Dr Chodźko przedstawił program gospodarczy komitetu, oraz różne postulaty, jak: jawność obrad rady, równouprawnienie obywatelskie wszystkich warstw, powołanie kobiet do wszystkich komisyj i wydziałów rady miejskiej, oraz zarządu, walkę z przeżytkami demoralizujących rządów rosyjskich, dążenie do starcia śladów panowania rosyjskiego, przywrócenie Warszawie oblicza polskiego i t. d. P. A. Śliwiński przedstawiał szkody, jakie wyrządziły Warszawie rządy rosyjskie i domagał się, aby przyszła rada zatarła ślady tej gospodarki i przywróciła miastu dostojeństwo stolicy Polski. Robotnik p. Słomczyński żalił się na ucisk podatkowy, domagał się wybrania do rady robotników; p. Al. Zelwerowicz znany i z Krakowa artysta dramatyczny, wzywał do zapisywania się na listy wyborcze.

Wiec zakończył się niemiłym epizodem. Mianowicie robotnik-socyalista p. Racławicki wygłosił dłuższe przemówienie, w którem krytykował burżuazyę i fabrykantów, którzy „teraz tylko odpoczywają i kombinują, jak w przyszłości obdzierać robotnika". Gdy mowca zaatakował legiony, powstała wrzawa. Odebrano mu głos, lecz p. Racławicki nie chciał zejść z trybuny. Wówczas rzucili się słuchacze i ściągnęli go przemocą. Wszczął się tumult, który uspokoił się tylko na chwilę, gdy przewodniczącemu pozwolono oświadczyć, że obrady nie mogą toczyć się dalej.

Równocześnie odbywał się w Pałacu Lodowym przy Nowym Świecie wiec socyaldemokratyczny. Mowcy atakowali gwałtownie „narodową burżuazyę", wykazując „zgubność nacyonalistycznej demagogii klas posiadających, szkodliwość wszelkiej t. zw. polityki narodowej, jaką chcą różne stronnictwa mieszczańskie narzucić klasie robotniczej" i t. d. i t. d. Poza tem rozwijano agitacyjny program gospodarki gminnej. — Słuchacze zapełnili salę do połowy, uczestniczyła przeważnie młodzież robotnicza.

Na Pradze odbył się wiec C. N. K. W. Kilku mowców z ramienia komitetu rozwijało program ekonomiczny. Wywody dwóch socyaldemokratów przyjęto protestami. Uchwalono rezolucyę, za popieraniem C. N. K. W.

* * *

W prasie warszawskiej toczy się dalej dyskusya na temat, czy wybory mają odbywać się pod hasłami politycznemi, czy też wyłącznie gospodarczemi. Za pierwszym kierunkiem przemawia, jak już wiadomo, „Nowa Gazeta" p. Kempnera, organ „skrajnych asymilatorów", dalej „Kuryer Polski" pp. Straszewicza i Krzywoszewskiego, wreszcie „Goniec". Natomiast „Kuryer Warszawski" i „Gazeta Poranna" apelują do społeczeństwa, aby wybierało przedewszystkiem ludzi pracowitych i ile możności fachowych, dobrych znawców administracyi miejskiej, bez względu na ich przekonania polityczne. Do sprawy tej przyjdzie nieraz jeszcze powrócić. Charakteryzuje ona dwa prądy nastrojów warszawskich i ich wzajemny do siebie stosunek.

Wieści z Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Kopenhaga, 14. czerwca.

„Kijew" a Polacy.

Rosyjska prasa prawicowa, a zwłaszcza „Kołokoł" i „Kijew", zieją, mimo tak bardzo zmienionych warunków, szczerą nienawiścią przeciwko wszystkiemu co polskie. Po szeregu artykułów w obu tych pismach, przeciw polskiej pracy i usiłowaniom, w której wzięli także udział dwaj nieznani dotąd autorzy o polskich nazwiskach, po lekcyi udzielonej w „Kijewie" przez jednego z tych panów „Dziennikowi Kijowskiemu", że nie zna żądań narodu, a raczej ludu polskiego, jeno broni interesów szlachty polskiej przeciw ludowi — po artykułach przeciw równouprawnieniu Polaków, które byłoby ich zdaniem przywilejem danym Polakom-szlachcicom do korzystania z państwowego kredytu ziemskiego — występuje obecnie znowu „Kijew" z artykułem p. D. Skrywczenki pod tytułem „Rosya zachodnia i kultura rosyjska". „Polacy — pisze autor — w swem niewątpliwem dążeniu do zajęcia w krajach naszych zachodnich, miejsca Rosyi, lubią utrzymywać, że naród rosyjski, rosyjskie państwo, nic nie dały krajom „zabranym", t. j. Litwie, Białej Rusi i Małej Rusi. Rosya, powiadają, przyniosła tu tylko nieokrzesane przyzwyczajenia, swe chamstwo, łapownictwo i przytem oddała kraj w ręce złych urzędników. Demagodzy polscy nie krępują się w piętnowaniu w ten sposób narodu rosyjskiego. Zohydzać ten ostatni w każdem towarzystwie stało się oznaką „postępowego" i dobrego tonu, nawet w obecności samych Rosyan. Zaś Rosyanie, jedni z zadowoleniem, inni z przykrością powinni byli potwierdzać te oskarżenia, zwłaszcza, że istotnie w życiu rosyjskiem, jak również w życiu każdego państwa, można było zawsze znaleźć przykłady i łapowników i źle wychowanych urzędników itd.

„Sądzę — pisze dalej p. S. — że bez względu na to, ilubyśmy mieli nieudolnych urzędników na kresach, bez względu na to, w jakim stopniu nie dorównujemy np. Polakom w tkliwości zwykłych warunków życiowych, bądźcobądź wszyscy obcoplemieńcy i nawet żydzi, zapominając o naszych ujemnych stronach, dobrze wspominając naszą oryginalną kulturę. Siła tej kultury jest tak wielka, szacunek dla wielkiej duszy rosyjskiej nawet w masach żydowskich tak niewątpliwy, że i mówić o tem nie potrzeba."

Autor w dalszym ciągu opowiada o pracy pedagogów na „Rusi Litewskiej — w Szawlach i Poniewieżu", o pracy wśród „często obcej i nawet wrogiej ludności" w końcu oświadcza: „Dzieje nasze popychają nas w stronę i kulturalnego i politycznego zbierania Rusi i przedewszystkiem, oczywiście Rusi zachodniej łącznie z Rusią węgierską. Sama historya wskazała nam takie zadania, od których usuwać się nie możemy. Nadanie tu Polakom zupełnego równouprawnienia — oznaczałoby wyrzeczenie się swych odwiecznych zadań dziejowych i co gorsza, oznaczałoby to dopomaganie Polakom do skierowania oczu w stronę wschodu, podczas, gdy im dawno należałoby zwrócić się na zachód i atakować nie Rosyan, lecz Niemców. Czy rozumieją nareszcie Polacy rozkazy losu — posuwać się z całą słowiańszczyzną na zachód, przeciwko Niemcom, czy zrozumieją dlaczego nie możemy im dać zupełnego równouprawnienia na Białej Rusi i w Małorosyi?"

Na pytanie to odpowiada p. Skrywczence doskonale „Dziennik Kijowski":

„Możemy śmiało odpowiedzieć p. Skryńczence, że nie zrozumieją, ponieważ nie przyswoili sobie oryginalnej kultury i zwykli myśleć logicznie i krętactwa pod firmą walki słowiańszczyzny z Niemcami nie uprawiają. Nie wdając się wcale z p. Skryńczenką w spór o kulturze rosyjskiej na Litwie i Rusi, z uśmiechem słuchać

możemy jego relacyi o życzliwości żydów dla rosyjskości. Polacy bowiem znają dobrze cenę tej sympatyi z własnego doświadczenia na terenie Litwy i Rusi, chociażby z czasów, poprzedzających przybycie do Szawel i Ponieważa pedagogów rosyjskich.“

Prawicowcy rosyjscy lubią przedstawiać siebie nietylko jako jedyne podpory tronu, ale jako jedynych wyrazicieli idei i ducha monarchicznego, a są zazwyczaj więcej carscy niż sam car, co okazuje się z następującej konfuzyi, jaka ich spotkała. Niektóre organy prawicowe, a zwłaszcza „Kijew“ występywały gorąco przeciw temu, by rząd rosyjski miał się zgodzić na dowóz produktów spożywczych do okupowanej przez Niemców Polski, twierdząc, że byłoby to szkodliwym sentymentalizmem i że pomagałoby się w ten sposób pośrednio Niemcom. Gorące i piorunujące artykuły nagle zamilkły, a w ich miejsce znalazł się wyjątek z rozmowy Sazonowa z korespondentem „Times'a“ — „Najjaśniejszy Pan, w świadomości ciężkiej sytuacyi Polaków w miejscowościach zajętych przez Niemców dał z pominięciem względów wojennych pozwolenie na zorganizowanie pomocy dla ludności tych okolic“. „Kijew“ wydrukował te słowa bez komentarza — ale nauczka ta niezmieni monarchistów w stosunku do spraw polskich.

Bartosz Głowacki.

W Warszawie wystawiono na scenie Teatru Wielkiego siłami Teatru Rozmaitości „Kościuszkę pod Racławicami“. Z tej okazyi przypomina p. H. Mościcki w „Kuryerze warszawskim“ historyczne losy Bartosza Głowackiego. Oto najciekawsze ustępy z jego wywodów:

O życiu Wojciecha Bartosza przed insurekcyą — pisze p. Mościcki — niewiele zachowało się szczegółów. Wiadomo tylko, że pochodził z rodziny włościańskiej, oddawna osiadłej we wsi Rzędowice, w powiecie proszowskim (obecnie miechowskim), oraz, że był poddanym kniazia Antoniego Szujskiego, starosty dymidowskiego i zagórskiego, wsi tej właściciela. Niektóre źródła podają, że rodzinne miano Bartosza było Głowacz, i że pochodził ze wsi Zakrzów, koło Skalbmierza. W chwili wybuchu powstania liczył Bartosz prawdopodobnie około lat czterdziestu.

Józef Szujski, z którego opowiadania p. t. „Ostatnia nobilizacya“, osnutego na tle wspomnień familijnych, zaczerpnął Anczyc niejeden szczegół do swego obrazu, — mówi, że „Bartosz był to prawdziwy typ słowiańskiego chłopa: nosił długie włosy blond, równo nad czołem przycięte i pięknie pokrętne wąsy, którychby mu szlachcic pozazdrościł. Podobniuteńki był do króla Łokietka, jak go starożytny rzeźbiarz wyobraził na zamku: taką miał pogodę w oku, taką energię i łagodność w rysach, taką przyjemność w ustach. A był przytem krępy i krzaczysty“. Wizerunek ten zgadza się w zupełności z jedynym, jak się zdaje współczesnym, portretem Głowackiego, według rysunku Michała Stachowicza w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Do powstania pośpieszył Bartosz na pierwszą wieść o formowaniu przez Kościuszkę siły zbrojnej; niebawem, w bitwie pod Racławicami, nieśmiertelną miał się okryć sławą.

Atak kosynierów zdecydował wówczas o zwycięstwie. W niebezpiecznej chwili przewagi nieprzyjaciela Kościuszko, oderwawszy od masy kosynierów, stojących w rezerwie, 320-tu zuchów pod wodzą komisarza Ślaskiego, powiódł ich na bateryę rosyjskie, zagrzewając słowami: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“ Atak kosynierski poparły ogniem karabinowym dwie kompanie piechoty. „Nie daliśmy — głosi raport Kościuszki — więcej czasu bateryom nieprzyjaciela, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał nieprzyjaciel“. Śmiały ten i niespodziewany atak zmieszał wroga. Tymczasem chłopi, zdobywszy działa, szli naprzód „ścianą“, z „krzykiem przerażającym nawołując się Szymku, Maćku, a dalej!“ Słowa „pardon“ nie rozumieli, więc „rzucających broń siekli, przypominając im swoją kaszę i kury“; wkrótce „rów wielki i długi wzdłuż lasu tam będącego trupami napełnili“. Na widok tej straszliwej porażki nieprzyjaciel rozpoczął odwrót.

Po czterech dniach, 8. kwietnia, przybył Kościuszko do Krakowa. W pochodzie tryumfalnym szedł na czele w chłopskiej sukmanie, z odkrytą głową: za nim liczna świta oficerów, kosynierzy i milicya miejska: lud witał go z uniesieniem: przez rynek, okrążywszy go w koło, skierowano się do katedry wawelskiej, gdzie Kościuszko zawiesił szarfę na piersiach Głowackiego, mianując go chorążym regimentu grenadyerów krakowskich i podnosząc do godności obywatelskiej.

O zasłudze Głowackiego mówi odezwa naczelnika do komisyi porządkowej krakowskiej, datowana 13. kwietnia 1794 r. w obozie pod Bosutowem: „Wojciech Głowacki, grenadyer regimentu milicyi krakowskiej, rodem ze wsi Rzędowic starosty Szujskiego, na potyczce dnia czwartego miesiąca i roku bieżących, okazał męstwa swego dowody, pierwszy skoczywszy na bateryę nieprzyjacielską; jego odwagę nagradzając, mianowałem onego chorążym w tymże regimencie grenadyerów krakowskich: komisya zaś porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego poczciwego oficera żonie i dzieciach miał staranie“. Do owej odezwy dołączył Kościuszko osobisty przypisek tej treści: „Ja też sam zanaszam prośby do starosty Szujskiego za nim, aby raczył użyć pracy i familii jego stać się ojcem w niebytności jego“.

Prócz powyższej odezwy naczelnika potwierdza fakt wzięcia armaty przez Głowackiego Wojciech Mączyński, który jako podporucznik kosynierów brał udział w bitwie racławickiej. „Pierwszym, który wpadł na bateryę i zabrał armatę — pisze Mączyński w swych wspomnieniach — nie dozwalając z niej wystrzelić, przykrywając swą krakuską jej panewkę, był Wojciech Bartosz, przezwany Głowacki... Jego odwagę nagradzając Kościuszko, mianował go chorążym w tymże regimencie milicyi grenadyerów krakowskich... Z tych, co prawie zaraz za Głowackim wpadli na bateryę, wymieniam jeszcze Gwiżdzickiego, włościanina, grenadyera milicyi krakowskiej i Krzysztofa Dębowskiego, chorążego drugiego regimentu“. Jak głośnym był czyn Głowackiego w całym kraju, świadczy między innemi okoliczność, że już 24. maja ukazała się w warszawskim „Korespondencie krajowym i zagranicznym“ znana „Pieśń kosynierów“, w której wspomniano o Bartoszu:

A ci, co byli zwawemi
Pozostawali starsemi,
Głowacki, co był Bartosem,
Chodzi teraz, jak pan z trzosem,
I Gwoździckiemu nicego...

Nie zbywało też Głowackiemu i na materyalnej nagrodzie za okazane męstwo. Zaraz w dniu 14. kwietnia, a zatem bezpośrednio po wydaniu bosutowskiej odezwy przez Kościuszkę, pisze starosta Szujski do rządcy swoich dóbr, Trawińskiego:

„Mości Panie Trawiński! Za odebraniem tego listu obliguję WPana, abyś dyspozycyę moją wypełnił co do słowa, a to w tym sposobie: Przeszły Wojtek Bartos, a teraźniejszy Wojciech Głowacki, chorąży grenadyerów krakowskich, dystyngwował się na dniu czwartego kwietnia, wskoczywszy pierwszy na bateryę nieprzyjacielską, dał dowody męstwa swego dla miłości Ojczyzny. Ta jego odwaga daje mi okazyę najsłodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiej powinności, równie i żonę i dziatki jego, a tę zagrodę, z której robił, wiecznemi czasy dla jego żony i dziatek daruję, żadnych robocizn nie pretendując; przytem zboża wydać żonie jego na wyżywienie: pszenicy korcy trzy, żyta korcy cztery, jęczmienia korcy cztery i tę moją dyspozycyę bez odwłoki wykonać proszę i obliguję dopełnić wszystkiego. A. kniaź Szujski. P. S. Z obory mojej najlepszą krowę wybrać i dać jego żonie, wieprzka i maciorę dać obliguję“.

Niedługo jednak cieszył się Głowacki sławą i nagrodą: dnia 6. czerwca poległ w bitwie pod Szczekocinami. We wspólnej, bezimiennej mogile żołnierskiej spoczęły szczątki bohatera...

Otrzymany przez Głowackiego grunt i zagrodę nieprawnie przywłaszczył nabywca w roku 1804 wsi Rzędowic, Michał Paszowski. Wdowa po Bartoszu, Jadwiga z Czerników, zmarła w niedostatku dnia 6. września 1829 r., licząc lat osiemdziesiąt. Z trzech córek Głowackiego, najstarsza Helena, licząc lat 15, zaślubiła w r. 1802 Wincentego Małka z Muniaczkowic; druga Cecylia, 18-letnia, w r. 1807 poślubiła Grzegorza Nowaka; najmłodsza, 16-letnia, Justyna, wyszła w r. 1810 za Szymona Bławuta, zmarła w r. 1847.

Towarzysz Głowackiego, Świstacki, otrzymał w roku 1794 rangę podporucznika. Po upadku powstania wzięty był do wojska austryackiego; w walkach z legionami dostał się do niewoli, poznany przez rodaków, odzyskał dawny swój stopień. Zginął tragicznie skutkiem fatalnej omyłki pewnego Włocha, który zamierzając zgładzić oficera francuskiego, ugodził sztyletem Świstackiego i położył go trupem na miejscu.

Dla tradycyi naszej Głowacki i Świstacki pozostaną po wszystkie czasy wyrazicielami poczynającej się w naszem rdzeniu narodowem świadomości ofiarnej służby dla Ojczyzny.

H. Mościcki.

Z ostatnich dni w Czerniowcach.

Prof. uniw. czerniowieckiego Dr Leon Kellner ogłasza w dziennikach wiedeńskich następujący obraz położenia przed zajęciem Czerniowiec przez wojska rosyjskie:

„W czasie pokoju trwa letnie półrocze na uniwersytecie czerniowieckim tak długo, że nawet u najsumienniejszego z pomiędzy nas zapas jego uczoności poczyna się wyczerpywać a jego zbiór zapisków do wykładu wydatnie maleje. W ostatnim półroczu nikt z nas nie wyczerpał jednak ani trzeciej części materyału.

Na zwyczaju utarte zapytanie ministerstwa oświaty — czy dany wykład przyszedł do skutku, w połowie drugiego tygodnia miesiąca maja mogliśmy już przeważnie udzielić odpowiedzi pomyślnej, a wynik zapisów przyjęliśmy wszyscy niemal ze swawolną swobodą. Było to na zebraniu naszem w „Kiosku“. Niektórzy z nas doprowadzili do poważnej liczby 30 słuchaczy: w tem szczęśliwem położeniu byli oczywiście prawnicy. My — mniej faworyzowani — filologowie musieliśmy się jednak zadowolić także skromnie, że ma tylko dwu słuchaczy i postawił kwestyę, czy kollegium jego wobec tego wogóle się odbędzie.

„Tres faciunt collegium“ zawyrokowali prawnicy — ci zawsze mają racyę — a w tym wypadku profesor jest trzecim. Przy tej sposobności przypomniał ktoś zdarzenie z roczników uniwersytetu czerniowieckiego, kiedyto nieżyjący dzisiaj minister Hartel zwiedzając uniwersytet tutejszy powitał dziekana wydziału filozoficznego z zapytaniem: „Wie geht es Ihrem Hörer?“

Siedząc we werandzie „Cafe Kaiser“ przy popołudniowej wspaniałej białej kawie, do której podano nam białe pieczywo, a nie żądano wcale karty chlebowej, zapominaliśmy niemal że nasze małżonki i dzieci pozostały daleko na zachodzie, nie myśleliśmy też bynajmniej o przyczynie tej rozłąki, wyrażonej urzędowo w dekrecie powołującym nas do objęcia z powrotem obowiązków nauczycielskich. Dekret ten polecał nam pozostawienie rodzin w miejscu ich schronienia na zachodzie a to „z powodu jeszcze ciągle grożącego niebiezpieczeństwa nagłej ewakuacyi“. Teren wojny zdawał się nam mimo wszystko tak dalekim. Spełniając życzenie p. ministra rozpoczęliśmy wykłady, atoli ani na wydziale prawniczym ani filozoficznym celu nauki nie osiągnęliśmy. W ciągu sześciu tygodni nie mogli też nieliczni nasi słuchacze wiele pożytku odnieść. Sami jednak wiele nauczyliśmy się. O dziesięć kilometrów od siedziby uniwersytetu toczyła się bez przerwy walka. Kto miał dosyć silne nerwy, aby spać wśród nocnego huku dział, tego budził nad ranem grzechot karabinów i dział w Horeczy odpierających ataki rosyjskich lotników. Z mieszkania mego przy ulicy Franciszkańskiej miałem sposobność nieustannie przyglądać się życiu wojennemu, niekończącym się przechodom wojska, trenów, kolumn sanitarnych. W pracowni mej ani na chwilę nie mogłem zapomnieć o niszczącej wojnie, a ja i inni koledzy jakże często zastanawialiśmy się nad tem, czem jest też praca uczonego w jego pracowni, w chwili kiedy ludzkość jak w przedhistorycznym czasie dzikości nawzajem się wytępia; czem jest wszelka trwoga nasza o istocie kultury, o pokojowem współżyciu wobec grozy najstraszniejszej z wojen. Miejsce nasze nie tu wśród pozorów pokojowej pracy lecz tam pomiędzy cierpiącymi głód, pragnienie i wszelkie inne cierpienie żołnierzami; winniśmy tam być nawet tylko dlatego, aby choćby jedną łzę obetrzeć, choćby jednego z walczących pokrzepić i wzmocnić.

Wypadki, które ostatecznie nadeszły, nie zaskoczyły nikogo z nas. Uważaliśmy też za obowiązek przyzwoitości wytrwać na stanowisku do ostatniej chwili. W nocy z soboty na niedzielę, kiedy otrzymaliśmy rozkaz najbliższym pociągiem opuścić miasto, wyszliśmy z ciężkim sercem i głęboką troską“.

Wojenni lotnicy.

„Frankfurter Zeitung“ podaje następujące uwagi amerykańskiego dziennikarza Aleksandra Powella o lotnikach francuskich:

(—) „Od świtu do zachodu słońca krążą lotnicy ponad nieprzyjacielskim obszarem, aby tam wyśledzić wszystko, cokolwiek może mieć znaczenie, zarówno stanowiska bateryi, jak linie rowów strzeleckich, ruchy wojsk i transporty amunicyi. Dzieje się to bez względu na grad żelaza, jaki ku nim wyrzucają działa t. zw. ochronne. Niejednokrotnie jest ogień tychże dział tak gęsty, że zdaje się, jakby lotnik płynął wśród obłoczków; są to zaś dymy pękających szrapneli.

Działa obronne i sposób ich używania wydoskonalono w miarę przeciągania się wojny do tego stopnia, że lotnik wybierający się w drogę nie spodziewa się wogóle, aby zdołał zupełnie bez szkody powrócić. W czasie lotu ponad linią nieprzyjacielską niejako na dobre wychodzi lotnikowi ta okoliczność, iż on większej części skierowanych ku niemu pocisków ani też ich wybuchów nie słyszy, gwałtowny obrót śmigi głuszy bowiem wszelki huk, jaki się z dalekiej ziemi podnosi. Uderzającą jest też okoliczność jak wytrzymałym mimo wszystko jest ten wiotki latawiec ręką człowieka stworzony. W pewnem miejscu we Flandryi zdarzyło się np. że pociski niemieckie w kilku miejscach podziurawiły skrzydła aparatu i strzaskały nogę lotnika, ponieważ jednak motor pozostał nieuszkodzony, przeto powiodło się pilotowi z nadzwyczajnym wprawdzie wysiłkiem atoli bez dalszej szkody wylądować w obrębie własnych linii.

Od lotnika wymaga się przedewszystkiem „żelaznych“ nerwów; jeżeli przeto znajdą oznaki, iż z powodu przepracowania czy też z innej przyczyny nerwy jego straciły cokolwiek tylko odporności, to on otrzymuje bezzwłocznie urlop i wyjeżdża na dłuższy wypoczynek. Zużycie lotników z tego powodu jest zaś wogóle tak wielkie, że dotąd przeszło 25 procent lotników francuskich musiało ze służby wystąpić.

Wielka szkoła lotnicza w Buc koło Paryża dostarcza w przeciągu miesiąca zwyczajnie 160 pilotów. Nauka rozpoczyna się na maszynie zwanej „Pinguin“, która nie unosi się z ziemi, a zaznajamia ucznia tylko z manipulacyą przy sterach i wentylach motoru. Po ukończeniu tego wstępnego przygotowania, przechodzi

uczeń do innej maszyny, tak pewnej i spokojnej, jak np. koń używany w szkole jazdy konnej, a dopiero gdy się okaże, iż adept sztuki latania jest należycie obrotny, spokojny i wytrzymały, a nadto dość wprawny w kierunku mechaniki aparatu lotniczego, wtedy uzyskuje pozwolenie do odbycia próbnych lotów, co zarazem jest jakby egzaminem, na podstawie którego otrzymuje żądane świadectwo odbytej nauki.

Z wybuchem wojny poczynił zarząd wojennego lotnictwa we Francyi daleko idące starania o pozyskanie dobrych pilotów, a ofiarując wysokie honorarya zdołał rzeczywiście ściągnąć niemal ze wszystkich stron świata — możnaby powiedzieć — największych awanturników i śmiałków, wskutek czego nie brak wśród pilotów francuskich amerykańskich cowboyów, angielskich bokserów, światowych szampionów i linoskoczków wszelkich ras i pochodzenia. Znachodzą się wśród nich jednak także ludzie szlacheckiego pochodzenia, spełniający swą służbę w wysokiem poczuciu narodowem. Wśród śmiałków obu stron wojujących wyrobił się też z biegiem czasu jakby osobny rodzaj sportu: polowanie na samoloty przeciwnika. Oczywiście tylko z pozoru można to nazwać sportem, w rzeczywistości jest to najbardziej ryzykownem i uciążliwem zajęciem, wymagającem pierwszorzędnej zręczności, wytrwałości i zimnej krwi. Z jedną ręką na korbie sterowej a drugą przy karabinie maszynowym ugania się taki myśliwy po przestworzach, wyszukując sobie ofiarę, przyczem jak najprędzej musi rozpoznać, czy przeciwnik jego nie posiada właśnie maszyny szybszej od niego. Szybkość lotu rozstrzyga bowiem zasadniczo o skuteczności polowania; jedna sekunda stanowi nieraz o powodzeniu.

Innym rodzajem niebezpieczeństwa jest lądowanie zwłaszcza przymusowe, albo też w ciemności. Na ten ostatni wypadek posiadają samoloty francuskie mały reflektor, który jednakże oświetlić może tylko niewielką przestrzeń. Pod zachód słońca panuje przeto na wszystkich miejscach lotniczych gorączkowa praca aż do chwili, kiedy ostatni samolot powróci. Jak ptaki do wyraju, tak zlatują się pod wieczór lotnicy do domu, a jeżeli którego jeszcze brak, wtedy oświetla się miejsce lądowania silnemi lampami i rzuca równocześnie snopy światła reflektorów ku górze. W tem telefon daje znak ostrzegawczy: „Nadchodzi“. Naprężenie oczekujących rośnie z każdą chwilą, gdyż niewiadomo, czy przypadkiem nie zbliża się lotnik nieprzyjacielski, aby miejsce lotnicze, będące wskutek rzęsistego oświetlenia tak widocznym celem, obrzucić bombami, zadając temsamem niepowetowaną szkodę. Coraz dokładniej słychać uderzanie śruby, lotnik coraz bardziej się obniża, jeszcze chwila, a wielki czarny ptak opada z chmur ku ziemi. Wrócił i opowiada co zdziałał.

Obok samolotów czynnych na linii bojowej a zajętych śledzeniem, fotografowaniem i bombardowaniem stanowisk i punktów zbornych u nieprzyjaciela, rozmieszczoną jest w okręgu Paryża osobna eskadra latawców, których zadaniem jest obrona Paryża, i okolicy przed „Zeppelinami. Podobnie jak na ulicach wielkich miast patrole policyjne wykonują nieustanną służbę bezpieczeństwa, tak i te latawce czuwaąj nad Paryżem i obowiązane są zbliżającego się nieprzyjaciela odpędzić lub unieszkodliwić. Osobne polecenie obowiązujące jednak co do tego, aby „Zeppelina“ w danym razie raczej zmusić do odwrotu i ewentualnie spowodować na nim wybuch gdzieś poza obrębem miasta, nie pożądanem jest bowiem, aby płonący „Zeppelin“ spadł w obrębie miasta, gdzie mógłby wywołać pożar i wyrządzić w ten sposób znaczną szkodę“.

Wysiłki spekulacyi.

(rw) Walka wypowiedziana spekulacyi przez kontrolę obejmującą niezbędne artykuły żywności, nie może pokonać panoszenia się jej tam, gdzie nie sięga oko władz. Polip, któremu odcięto niszczycielskie macki, zapuszcza je tam, gdzie jeszcze da się prowadzić rabunkową gospodarkę, a nim położy się jej tamę, milionowe dochody stają się udziałem spekulantów, przenoszących się najspokojniej na inne równie korzystne dziedziny spekulacyi. Z wyzysku armii przerzucają się na wyzysk ludności cywilnej, a czasem tylko procesy kryminalne kładą tamę wyśledzonym zbrodniom.

Ciekawy obrazek stosunków panujących w dziale aprowizacyi przedstawia dr John Körner w „Pius Verein Korrespondenz“ z dnia 20. czerwca, czytamy tam jak następuje: „W pismach wiedeńskich pojawiły się notatki donoszące o szalonych zyskach jakie osiągła znana ze swej działalności na austryackich rynkach instytucya: „Allgemeine Oest. Viehverwertungsgesellschaft“, które przy dostawach dla wojskowości wynoszących 170 mil. kor. osiągnęło czystego zysku 5 mil. kor. Od dziesiątek lat jak pisze p. Körner, wiedeński rynek opanowany jest przez wielkich handlarzy bydła, którzy przy pomocy zgonników, komisyonerów i innych pośredników, wciskają się pomiędzy producentów i konsumentów, wyzyskując do ostatnich granic jednych i drugich. Ta silnie zwarta grupa kapitalistów bacznie uważa aby uchylić wszelką konkurencyę, któraby mogła uszczuplić olbrzymie jej zyski. Wojna jest dla niej obfitym połowem zdwajającym czujność silnego zespołu handlarzy.

Otóż alarm jaki urządzono swego czasu w wiedeńskiej prasie przeciw „Allgemeine oesterr. Viehververtungsgeselschaft“ pochodził właśnie z tych stron. Autor nie broni wspomnianego towarzystwa i nadmienia tylko, że pozostawało ono pod kontrolą Ministerstwa rolnictwa i gminy m. Wiednia a zostało założone przez wiedeńskie Towarzystwo rolnicze w celu zwalczania drogiego pośrednictwa i zbliżenia producentów do konsumentów. Tu nadmienić należy, że statutem objęty zysk towarzystwa użyty był przez to towarzystwo na podniesienie hodowli bydła i kwestyę aprowizacyi, a nad rozdziałem poszczególnych sum, czuwał komisarz rządowy wydelegowany przez Ministerstwo rolnictwa.

Obecnie wychodzą na jaw praktyki wiedeńskich handlarzy, którzy jak pisze p. Körner w roku 1915 dostarczyli dla wojskowości 4 miliony sztuk bydła na czem zarobili nie mniej nie więcej jak 200 mil. K o potwornych zyskach osiągnęitych z tych dostaw, mówi dzisiaj cały Wiedeń, podziwiający sppryt swych żywicieli, a zarazem dostawców dla armii. Taktyka „Trzymajcie złodzieja“ poskutkowała, prasa rzucająca gromy na instytucyę zadowalniającą się godziwym zyskiem, dowiaduje się ku wielkiemu zdumieniu, jak popisali się ci, którzy nakłonili ją do wszczęcia wielkiego alarmu.

Podstawy wychowania.

IV.

Ponad omówione zaś przymioty i zalety góruje i wybija się poznanie ziemi bezpośrednie i osobiste, należyta przez pracę własną ocena jej wartości materyalnej, życiowej, a także jej piękna przez ciągłe wycieczki. Wśród radości pracy na ziemi przychodzi wychowanek do przekonania, że ona to właśnie, aczkolwiek przy współudziale jego „potu“, jest jedyną, prawdziwą żywicielką jego, jego najbliższych, a wreszcie społeczeństwa całego. W następstwie poczyna w nim kiełkować uczucie przywiązania do ziemi, a wreszcie jej ukochanie mózgiem i duszą. Jednem słowem rodzi się i dojrzewa miłość ojczyzny, głęboko zapuszczająca korzenie w całe jestestwo młodego człowieka, silna i nienagięta. Praktyka bowiem i praca wywołały ją, a nie sama literatura.

Na ten wzgląd wychowawczy specyalny kładę nacisk, jako w naszem położeniu narodowem rzecz ogromnej wagi i to nie tylko moralnej. Ziemia bowiem dla nas po utracie niezależności politycznej jest jedyną podstawą naszego bytu, jedynym warunkiem naszego istnienia narodowego. O nią prowadziliśmy i prowadzimy obronną walkę wobec wrogich, przemożnych exterminacyjnych zakusów, i dość już straciliśmy. A teraz, gdyśmy zbiedzeni, wojną wyniszczeni, gdyśmy ogołoceni ze środków materyalnych, tem silniejszy niepokój, lęk, wprost trwoga ogarnia nas o jej zatrzymanie i utrzymanie w naszem posiadaniu, w naszym ręku. Wierzą, że szkoła omawiana spełniałaby godnie rolę gromochronu narodowego. Ongiś przeklęte, bo przymusowe i niewolne glebae odscriptio, dziś w żądanej atmosferze wychowania stałoby się świadomym dobrowolnym i obywatelskim nakazem.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się ta szkoła przyszłości, takie mniej więcej w głównych liniach jej znaczenie narodowe: praktyczne i moralne.

Szkoła omawiana nie zrywa z życiem, jak obecna, owszem ono w niej pulsuje normalnie i realnie. Twórcze, wewnętrzne życie narodu ukryte dziś dla młodego człowieka, więcej zamknięte dlań na siedem pieczęci, w takiej szkole następuje mimo swego skomplikowania jako coś zupełnie naturalnego, prostego i koniecznego. A wreszcie co również jest rzeczą niesłychanie ważną z punktu pedagogii, w warunkach poruszonych rozwijają się prawidłowo wszystkie władze: pamięć, umysł, serce i ciało. Rozwija się więc cały człowiek równomiernie, jego elegancya, wola i uczucie. W ten sposób życie i myślenie musi się wreszcie zlać ze sobą, jako coś nierozdzielonego i jednolitego, aby stworzyć charakter na zrębie takiej szkoły można będzie bezpiecznie oprzeć byt narodu..

Jeśli o taką szkołę upominają się na zachodzie, gdzie stosunki społeczne przy ustalonych politycznych pomyślniej i zdrowiej się przedstawiają, niż u nas, to o ileż bardziej potrzebnem i naglącem jest u nas przeobrażenie wychowawcze po linii poruszonych wskazań. Tembardziej, że abstrahując już od wielu innych względów, zresztą wymienionych, jeden rys naszego życia, specyficznie nasz musimy mieć na uwadze.

Jesteśmy krajem i społeczeństwem rolniczem. Ziemi jednak wyzyskać nie umiemy. Szkoła więc oparta o ziemię usunęłaby z czasem niedomagania dzisiejszej gospodarki, a powiększając wydajność ziemi stwarzałoby podstawy dobrobytu, temsamem zaś skuwałaby nas z ziemią nierozerwalnemi więzami. Taka szkoła zredukowałaby tę potworną anomalię gorączki emigracyjnej, wysysającej nasz kraj ze zdrowego elementu ludzkiego, nie dopuściłaby, by chłop, aż nazbyt często rolny a nawet zamożny, szedł jak dotychczas za poszeptem hyen emigracyjnych, kuszony wizyami raju za Oceanem. Udyscyplinowany i wykształcony w szkole instynkt rozumnego przywiązania do zagonu ojczystego u chłopa, hamowałby te niezdrowe zapędy, a wrazie konieczności wskazywałby inne gałęzie zarobkowania w kraju, ewentualnie nowe do życia powoływałby. A wiemy przecież, jakim ugorem niedomagań i braków szarzeje nasze życie społeczne, ile to jego pól intratnych przez nas zapoznanych (jak przemysł, handel, export surowców, przemysł sadowniczy, i t. d. i t. d.) jest w arendzie u obcych.

Idźmy dalej. Taka szkoła zapobiegłaby złu, co jak rdza nadgryza nasz stan posiadania zwłaszcza w Galicyi wschodniej. Statystyka podaje rozpaczliwe cyfry o stosunkach panujących wśród wielkiej własności. Przeszło 80% jej pozostaje w dzierżawie i to przeważnie u ludzi z punktu widzenia interesów polskich mało powiedzieć nam obojętnych. Ile strat narodowych ponieśliśmy z tego powodu, jak skurczyła się i ciągle kurczy z tego powodu kultura nasza polska, ile liczbowo straciliśmy na sile z braku dworu polskiego i jego polskich wpływów ocalających w okolicę, o tem wiedzą wszyscy, którzy choćby powierzchownie zajmują się życiem publicznem. Szkoła więc taka nie tylko chłopu by się przydała. Potrzebną jest właścicielowi większego obszaru, by z posiadacza ziemi stał się naprawdę jej i kraju obywatelem, świadomym i rozumnym. Podobne aberacye jak je dziś ze smutkiem obserwujemy, naprawdę należałyby do wyjątków i to wzgardzonych. A wreszcie i urzędnik, gdyby młodość swoją w szkole — ziemi przebył, wyszedłby dzięki z niej całym obywatelem. Rozumiejąc życie ogólne, bo sam w niem współdziałał, umiałby się w niem znaleść a w potrzebie pokierować. Znikłoby więc mityczne zielone biurko, wszystkowiedzące, nie byłoby ignoracyi szkodliwie experymentującego paragrafu wszechmądrego. Szkoła bowiem wszczepiła w duszę człowieka silny i szczery związek z życiem.

Że nie wspomnę także o korzyści praktycznej z takiego systemu wychowania. Urzędnik bowiem wcześniej czy później zatęskniłby do własnego kawałka ziemi — co pomijając pewne korzyści materyalne i duchowe z uprawy jego wynikające, dałoby mu także podstawę pewnej niezależności w stosunku do władzy przełożonej.

Zdaje sobie aż nazbyt dokładnie sprawę z trudności, towarzyszących wprowadzeniu omawianego systemu wychowania. Przedewszystkiem nie mając samoistnego bytu politycznego nie możemy w dotychczasową organizacyę szkolną własnowolnie żadnych radykalnych inowacyi wprowadzać, a więc o polityce szkolnej decydować. Z tego jednak nie wynika, by czekać. Akcyą prywatną powinniśmy wyprzedzić państwową reorganizacyę szkoły, bo że i ta nastąpi, jest pewne. Publiczna inicyatywa, prasa, odpowiednie Towarzystwa, społeczeństwo powinny rzecz tę ująć w swe ręce i nadać jej obrót w duchu tych potrzeb narodowych, które uważamy za konieczne, interesów, które bez uszczerbku dla całości i dobra sprawy nie mogą i nie powinny zalegać.

Wiem, że dotychczasowe zapatrywanie na szkołę i jej cele, a więc i urząd, stała pensya, choć mała ale pewna, pewien gest z tem złączony, szych zewnętrzny, blichtr, i t. d. a więc tradycyjne nałogi dyametralnie sprzeczne z zadaniami szkoły powyżej zatyczonemi są zbyt głęboko wkorzenione w społeczeństwie, by doraźnie dałoby się nad nimi przeprowadzić auto da fe, początek jednak, choć trudny, musi być uczyniony, wyłom musi być wyrąbany.

Czy stać nas na taką szkołę? A mam na uwadze znaczne koszta z jej fundowaniem złączone. Myślę, że tak. Jeśli w ostatnich czasach najmniejsze nawet mieściny pokryły się prywatnymi zabiegami jednostek czy też t. zw. gimnazyami, a więc szkołami bardzo drogiemi, przekonany jestem, że takie same zabiegi, podobnie zorganizowane Twa mogłyby akcyi omawianej, a jest ona narodowo zdrowsza niż poruszona bolączka hiperprodukcyi gimnazyów, nadać rozmach, projekty zrealizować. — Niech ich na początek powstanie kilka, kilkadziesiąt, owoce tych oraz szkolnych wnet staną się widoczne i konkretne, by nie otworzyły oczu społeczeństwa, by nie rugowały dotychczasowych uprzedzeń i defektów wychowawczych. Wierzę, że tą drogą zaczniemy wreszcie wychowywać pełne warości ludzkie: ludzi dla życia przez szkołę-ziemię należycie przygotowywać.

E. Horwath.

Na niebezpiecznej drodze.

Wielkie banki i ich zespoły ujmujące w swe ręce najrozmaitsze gałęzie przemysłu przynoszą gruntowną zmianę w życiu gospodarczem, rujnującą jego dotychczasową podstawę. Objawy te występują od szeregu lat, tak w Niemczech jak niemniej w Austryi rośnie pierścień owładniętych fabryk przez zorganizowany kapitał, a wielkie zyski wojenne jakie stały się ich udziałem przyspieszają akcyę wywłaszczeń. Poszczególna jednostka nie mogąc wytrzymać konkurencyi wszechwładnych banków, uchodzi z placu boju, niknie stan średni, marnieją siły, których przedsiębiorczości zawdzięczano rozkwit przemysłu. Poza tem zachodzi obawa zaostrzenia konfliktów, jakie wynikać będą pomiędzy kapita-

lizmem władającym produkcyą, pozostającą bez żadnej konkurencyi, a pracą, jak niemniej z powodu wyzysku, jaki wniosą przez dowolne dyktowanie cen konsumentom.

Zanim przystąpię do omówienia ostatnich objawów amerykanizacyi przemysłu, dorzucę kilka słów o dotychczasowej działalności na tem polu wielkich wiedeńskich banków.

„Credit Anstalt“ opanowuje przeważnie te gałęzie ruchu przemysłowego, które zajmują się przeróbką produktów rolniczych i płodów ziemi. Pupilem tej instytucyi jest przemysł spirytusowy, osacza go kartelem, z którego czerpie należytość pośrednika.

Dążył do opanowania cukrownictwa, a dopiero sfinansowanie fabryk Schoellera przez „Boden Credit Anstalt“ dominujący jego wpływ nieznacznie zmniejsza.

Także przemysł naftowy, wyrób artykułów uzbrojenia i dostawy dla armii wchodzą w jego zakres działania.

„Bodencreditanstalt“ kładzie swą rękę na przemyśle przędzalnianym, cukrowym i elektrycznym.

„Anglobank z Wienerbankvereinem“ zagarnia produkcyę brunatnego węgla w Czechach. Wienerbankverein kontroluje przemysł żelazny na Węgrzech, ważniejsze przedsiębiorstwa węglowo-górnicze, większe zakłady przemysłu papierowego i przemysł gumowy.

„Niederoester. Eskompte gesellshaft“ jest posterunkiem finansowym wielkiego przemysłu żelaznego, i interweniuje zawsze, gdy zachodzi potrzeba podwyższenia kapitału.

Länderbank“ jednoczy w sobie przeważnie kartele i trusty w obydwóch częściach monarchii.

„Unionbank“ sfinansował mniejsze, ale bardzo ważne działy przemysłowe w obydwu połowach monarchii.

Zaborczości banków w dziedzinie przemysłu opierają się dotychczas wielkie zakłady witkowickie, przeważna część morawsko-śląskiego przemysłu górniczega i część przemysłu przędzalnianego, który jednak powoli lecz systematycznie szarpie wpływ kapitału tych instytucyj, a konkurencya sfinansowanych już przedsiębiorstw zaborczość ułatwia.

Podczas gdy prywatne zakłady przemysłowe i rękodzielnicze z powodu wojny musiałyby zastanowić ruch, wielki przemysł, pozostający w rękach zorganizowanego kapitału podejmuje olbrzymie dostawy dla armii, tworzy coraz to nowe odrośla pomocnicze, wykupuje jedne za drugą fabryki, pozbawia je dotychczasowej samodzielności. Fabryki broni Kruppa pozbyły się w czasie wojny konkurencyi przez zakupno „Reńskiej fabryki artykułów żelaznych“ zakupiły kopalnie rudy „Gwarectwo Wolfa“ w Herdorfie, a austryackie Zakłady Skody zakupują „Hradeckie Huty żelazne“, a ponadto opanowują równocześnie Zakłady Daimlera w Wiener Neustadt i inne mniejsze i większe zakłady.

Wszystkie banki wiedeńskie zainteresowały się odbudową zniszczonych przez wojnę miejscowości, wchodzą zatem na nasz teren, zagarniają przyszłe źródła dochodu, na które wyczekuje pogrążony w wojennym śnie galicyjski przemysł budowlany. Widzimy koncentracyę kapitału i wytwórczości, zespół którego ciosom nie oprze się inicyatywa prywatna. Powstaje nowy czynnik w państwie, wnoszący przewrot w życiu gospodarczem narodów, przeciw którego zakusom bronić się należy. Potentatami i dyktatorami staną się Kestranki, specyaliści do tworzenia fuzyj w najrozmaitszych dziedzinach, amerykanizatorzy przemysłu, twórcy trustów, które niebawem opanują wszystkie dziedziny gospodarcze.

„Reichspost“ omawiając te przejawy wzywa do obrony wolności gospodarczego i socyalnego życia i kończy swe uwagi temi słowy: „Jeżeli w czasie wojny każdy od najuboższego począwszy do najbogatszego, w interesie sprawy musiał się wyrzec wszelkiej wolności, zatem i wielki kapitał nie powinien jej posiadać, zwłaszcza gdy ona szkodzi ogółowi. Ochrona przeciw kartelom przez ustawę, jest konieczną, zaniedbanie jej nakłada na ogół ludności więzy“.

Sądzimy, że nasi faktorzy ubankowienia i uprzemysłowienia przy pomocy kapitałów obcych z tych samych źródeł pochodzących, niemniej zainteresują się rozwojem wypadków omawianych obecnie przez prasę, a kilka fabryk jakie mieliśmy, a które przez t. z. fuzye przestały być naszemi, są pierwszą próbką uprzemysłowienia, jakie czekałoby nas w przyszłości, gdyby głosy naszych działaczy na tem polu znalazły oddźwięk. Znajdujemy się więc na niebezpiecznej drodze, z której zawrócić nam należy.

R. W.

Dzwony, które zamilkły.

„Ziemia lubelska“ zamieściła historyczną notatkę o uwiezionych przez Rosyan z Lublina czterech dzwonach z katedry tamtejszej. Były to historyczne dzwony: św. Ludwika i Mikołaja, Matki Boskiej, św. Rafała i św. Jana Chrzciciela, wiszące na dzwonnicy, zwanej Bramą Trynitarską.

Dzwon św. Ludwika i Mikołaja był najmniejszy. Wysokość jego do ucha wynosiła 0.27 sąż., średnica dolna 0.38 sąż., a grubość boków 0.035 sąż. U góry miał opaskę z artystycznie odlanego wypukłego wieńca kwiatów, a pod nią napis: SOLI DEO GLORIA ME FECIT CARL GOTTFRID ANTONI. ANNO 1770.

Dzwon Matki Boskiej miał następujące wymiary: wysokość do ucha 0.32 sąż., dolna średnica 0.42 sąż., grubość boków 0.04 sąż. Pod winietą górną umieszczono napis: ME FECIT JOH GOTT ANTONY. Niżej był odrobiony medalion Matki Boskiej Leśniańskiej, a pod nim znowu napis: SUB AUSPICIIS G V MARIAE MIRACULIS LESNAE IN PALATINATU PODLACHIAE CLARISSIMAE ERECTA. Na przeciwległej zewnętrznej stronie dzwonu jakiś herb i pod nim napis: HAEC CAMPANA EX SINGULARI GRATIA M D JOSEPHI A MAGNA TURSKO TURSKI SUBDAPIFERI TERRAE MIELNICENSIS B V M PRO CONVENTU RRPP PAULINORUM LESNENSIUM D 21 SEPT ANNO 1735 DANTISCI. Widocznie dzwon ten przewieziono do Katedry z Leśnej, ale kiedy, nie wiadomo, przy zamianie bowiem kościoła leśniańskiego na cerkiew dzwony zatrzymano. Obydwa te dzwony, spuszczone przez okno wieży na ulicę Jezuicką dnia 4. lipca 1915 r., wywieziono dnia 10. lipca o godz. 3. po południu na stacyę kolejową w Lublinie.

Dzwon Rafał miał wysokości do ucha 0.55 sąż., średnica dolna 0.73 sąż., grubość boków 0.07 sąż. Wierzch dzwonu opasywał wieniec arabeskowy, pod którym znajdował się medalion Matki Boskiej z napisem niżej umieszczonym: SANCTE RAPHAEL QUI THOBIAE FELLE PISCIS VISUM RESTITUISTI ORA PRO NOBIS FUDIT LUBLINI ZWOLIŃSKI VARSAVIENSIS A. D. MDCCCXCV Właściwie dzwon ten z dawnego pękniętego przelano.

Dzwon Jan. Był to największy dzwon katedralny, pozostały po Jezuitach, do których niegdyś należał kościół, dziś na katedrę biskupią zamieniony. Wymiary jego: wysokość do ucha 0.73 sąż., przecięcie u dołu 1.05 sąż., grubość boków 0.07 sąż. Ponieważ dzwon ten w czasie powstania z 1863 roku pękł, więc go w 1895 roku jednocześnie z Rafałem przelano. Dnia 21. lipca 1915 r. gdy dzwon ten podniesiono z panewek, na których spoczywał, i zaczęto go spuszczać, lina pękła i dzwon z wysokości III-go piętra spadł na belki I. piętra. Przez okno dzwonnicy z powodu jego wielkości spuścić go nie można było, wybito więc otwór w sklepieniu Bramy Trynitarskiej i przez ten otwór spuszczono na podstawioną platformę oba dzwony, t. j. Rafała i Jana, a następnie dnia 23. lipca 1915 roku o godz. 5. po południu wywieziono na stacyę kolejową Lublin, skąd miano je wysłać do Moskwy do monasteru Czudowa.

Zwycięski atak Legionów.

Generał Puchalski komendant Legionów, ogłosił w dniu 11 b. m. następujący rozkaz:

W nocy z dnia 8 na 9 b. m. wykonały 2 kompanie 5 p. p. pod komendą majora Wyrwy-Furgalskiego zuchwały atak na wysuniętą placówkę rosyjską, przyczem zdobyto rosyjski karabin maszynowy, wykłuwając bagnetem obsługę tegoż i biorąc kilku nieranych jeńców. Przedsięwzięciem tem, świadczącem o dzielności atakujących, odznaczył się przedewszystkiem komendant atakującego oddziału, major Wyrwa-Furgalski. Odznaczyli się również ppor. Czarny-Krzyżanowski i Witold Koc, pierwszy mimo rany atakujący obsługę rosyjskiego karabinu maszynowego, który zdobył; drugi swą brawurą, inicyatywą i męstwem. Wymienionym oficerom, jak również wszystkim podoficerom i legionistom, biorącym udział we wspomnianym nocnym ataku, wyrażam najwyższe uznanie Komendy Legionów i dziękuję im w imieniu służby.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek śś. Feliksa i Zenona mm. Jutro w sobotę Narodz. Jana Chrzciciela.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 m. 31; zachód przypada o godz. 7 min. 53. Długość dnia godzin 16 min. 22.

Kraków, dnia 22 czerwca.

Bardzo przykrem poklosiem wojny jest bajczarstwo, znajdujące pole do popisu przy każdej zmianie, jaką przynoszą wypadki wojenne. Jak i gdzie rodzi się plotka, do tego zazwyczaj dotrzeć jest bardzo trudno. Bajczarz uśmierca ludzi, wysyła do niewoli, wnosi niepokój do rodzin, które niemogąc zazwyczaj sprawdzić szybko otrzymanej wiadomości, przechodzą tortury niepokoju o los swych najbliższych. Czem jest bajczarstwo w chwilach przełomowych, o tem miały się sposobność przekonać masy naszych uchodźców, wystraszanych niesprawdzonemi wieściami, naraziło ono je na znaczne straty, a częstokroć nawet zachwianie egzystencyi, dlatego tylko, że dały się porwać niesprawdzonym alarmowym wieściom, szerzonym bezmyślnie przez patologiczne okazy bajczarzy. Nie można się dziwić tym odruchom występującym nagle, bo smutne czasy, jakie przeżywamy i przeżyliśmy, nadszarpały nawet najzdrowsze nerwy i uczyniły je podatnym materyałem do wszelkich eksperymentów. Wrażliwe na dobre i złe wieści bezwłocznie reagują i z wyżyn optymizmu rzucają bezkrytycznego osobnika w ciemnie melancholii. W interesie ogółu leży tępienie bajczarstwa, jako szkodliwego objawu, a usunąć je możemy tylko przez docieranie do źródeł szerzonej bajki.

Czasem rodzą się piekielne wprost pomysły, niepokojące szerszy ogół, a były niemi wiadomości, odnoszące się do Legionów i strat, jakie nie miały w nich miejsca, które potrzeba było sprostować w prasie wiedeńskiej. Ile depesz musiano wysłać dla uspokojenia rodzin, ile konferencyi uspokajających przeprowadzić, aby wreszcie położyć tamę potwornym wieściom, powtarzanym bezkrytycznie z ust do ust. Dzieją się czasem także radosne niespodzianki. Wśród zamętu walk, częstokroć wiadomości noszące wszelkie cechy autentyczności, powtarzane przez naocznych świadków zdarzeń i jako takie dochodzące do miarodajnych źródeł, okazują się nieprawdziwemi. Przed dwoma tygodniami odcyfrowałem z zatartej kartki, jaka nadeszła za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, że żołnierz, który miał paść pod Kraśnikiem, żyje i zdrów znachodzi się w obozie jeńców. Możemy sobie wyobrazić radość ojca, dowiadującego się po upływie szeregu miesięcy, że opłakany syn odżył i zawiadamia o swem zdrowiu. Ileż takich wypadków powtórzyć mogłyby sekcye wywiadowcze Czerwonego Krzyża na podstawie wiadomości, jakie przeszły już od początku wojny przez sprawnie fungujący jego alembik informacyjny?

Bądźmy więc wstrzemięźliwi w powtarzaniu niesprawdzonych wieści, aby nie zasłużyć na miano plotkarzy, bo czasem najniewinniej i bezwiednie wnosimy niepokój do ognisk rodzinnych, potęgujemy ciosy, których nie szczędzą nam ciężkie czasy, darzące nas bardzo obficie wstrząśnieniami, które przyjmować musimy nieuchronnie jako zrządzenie losów wojny.

Z miasta.

W sprawie reklamacyi pospolitaków. W uzupełnieniu ustępu 3 „O“ obwieszczenia powołania z 15 czerwca 1916/16 „Gazeta Lwowska“ donosi celem usunięcia wszelkich wątpliwości, że wniesione podania o uwolnienie uznanych obecnie za zdatnych przy przeglądzie „O“ od służby w pospolitem ruszeniu, nie mają wtedy mocy wstrzymującej, jeżeli reklamowani nie uzyskali od władz politycznych I instancyi (starostwo, magistrat) lub innych władz rządowych i autonomicznych, na ręce których reklamacya została wniesiona, pozwolenia na oczekiwanie rozstrzygnięcia odnośnych podań reklamacyjnych na swych dotychczasowych stanowiskach.

Pułkownik Legionów p. Maryan Januszajtis — ranny. Z frontu Legionów polskich nadeszła wczoraj wiadomość, że w dniu 20 b. m. w ataku na pozycye rosyjskie został ranny pułkownik Maryan Januszajtis. W dniu dzisiejszym oczekują w Krakowie przybycia rannego pułkownika, który tu odbędzie kuracyę.

Odznaczenia w Komendzie dworca krakowskiego. Wczoraj odbyło się uroczyste przypięcie srebrnych medali honorowych II klasy Czerwonego Krzyża dwom najstarszym podoficerom, przydzielonym do komendy dworca krakowskiego: pp. Wiktorowi Makowskiemu i Teofilowi Cholewiczowi.

Paszporty do Wiednia. Władze galicyjskie na polecenie władz centralnych — jak donoszą dzienniki — zaprzestały wydawania paszportów na wyjazd do Wiednia. Uchodźcy z ewakuowanych w ostatnim czasie powiatów wschodnio-galicyjskich mają wobec tego do stolicy monarchii wstęp uniemożliwiony. Natomiast dopuszczony jest wyjazd do wszystkich miejscowości w sąsiedztwie Wiednia położonych. Zarządzenie władz centralnych podyktowane jest podobno względami na istniejące w stolicy państwa trudności aprowizacyjne, które większy napływ ludności mogłyby jeszcze powiększyć.

Nadużycia asenterunkowe przed sądem. Przed sądem polowym w Krakowie w dniu 17 maja — jak donosi „Krak. Ztg“ — toczyły się w dalszym ciągu rozprawy o nadużycia asenterunkowe. Sądowi polowemu przewodniczył generał-major v. Neumann, jako sędzia śledczy fungował kapitan-audytor Aleksander Żegaracz. Wszyscy oskarżeni stanęli pod zarzutem występku z § 67 odnośnej ustawy wojskowej, popełnionego przez niejawienie się przed komisyą asenterunkową. Wyrokiem sądu polowego skazani zostali: Kupiec Joel Zuckermann na 10 miesięcy ciężkiego, zaostrzonego więzienia garnizonowego i 4 tysiące koron grzywny. Kupiec Chaim Lamm na 8 miesięcy ciężkiego, zaostrzonego więzienia garnizonowego i 1000 koron grzywny. Kupiec Hirsch Mandelberg na 4 miesiące ciężkiego, zaostrzonego więzienia garnizonowego i 2 tysiące koron grzywny. Pomocnik jubilerski Löbel Friedner na 4 miesiące ciężkiego, zaostrzonego więzienia garnizonowego i 800 koron grzywny. Handlarz żelaza Hirsch Neufeld na 3 miesiące ciężkiego, zaostrzonego więzienia garnizonowego i 4 tysiące koron grzywny.

Z Polski i ze świata.

Jubileusz Sienkiewicza. Tow. naukowe warszawskie wysłało do Sienkiewicza następujący adres:

„Dostojny Panie! Przedstawiciele nauki polskiej w stołecznej Warszawie zwracają się dziś do Ciebie, jako do najznakomitszego syna narodu. Wielkie to słowo nasuwa im pełnia świadomości Twego życiowego czynu: jest nim zawarty w dziełach Twojego geniuszu wyraz przepotężny majestatu dziejowego Polski, jest nim ogrom tej siły du-

cha, która wśród klęsk najcięższych zakuła Cię wobec swoich i obcych w zbroję nietykalną rycerza godności Narodu. I było Ci danem sprawiedliwie osiągnąć rzadkie w dziejach ludzkości wawrzyny: czar słowa Twego obudził siły, drzemiące w głębi milionów rodaków, jego mistrzostwo zajaśniało chwałą Polski przed światem, a moralna wśród tyh tryumfów potęga Twej miłości Ojczyzny stanęła jako wzór dostojny obowiązków cywilizacyjnych Polaka przed sumieniem Twych współobywateli. — Z pełnem poczuciem olbrzymich zasług Twoich dla kraju, Tow. naukowe składa Ci, Czcigodny Panie, w dniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin wyrazy z głębi serc płynącego hołdu. Warszawa, dnia 28. maja 1916.

Wiceprezes Leon Kryński, sekretarz Maryan Jakowski. Członkowie zarządu: Bronisław Chlebowski, Jan Kochanowski. Józef Brudziński. Jan Lewiński, Alfons Parczewski, Władysław Gorczyński, Jan Tur.

Kasa Bratniej Pom. w Berlinie i Charlottenburgu urządza 25 bm. ku czci Sienkiewicza wieczór artystyczny, by dać kolonii polskiej w Berlinie i okolicy możność złożenia ze swej strony hołdu ukochanemu pisarzowi. W pierwszej części programu odbędą się produkcye wokalne. Drugiej części wieczoru nadał komitet cechę wybitnie Sienkiewiczowską. Poza recytacyami ustępów z dzieł Sienkiewicza (Sabałowa bajka, Trylogia, Krzyżacy), odegra grono amatorów obrazek sceniczny jubilata p. t. „Muszę wypocząć!!. Wieczór zakończy żywy obraz „Mistrzowi cześć“.

Ze Lwowa. Komenda miasta wydała wczoraj następujące obwieszczenie: Komenda miasta jest w tem miłem położeniu, że może oznajmić, iż nasza sytuacya wojskowa na froncie wschodnim znowu znacznie się polepszyła i że wszelkie niebezpieczeństwo dla Lwowa minęło. Ludność może być zupełnie spokojna. Nie ma absolutnie powodu dla ludności do wyjeżdżania ze Lwowa. Ponieważ wszystkie banki i kasy oszczędności nadal tu pozostają, posiadacze wkładek nie mają powodu do przedwczesnego wybierania swych wkładek z banków i kas oszczędności. Wskutek wydarzeń zeszłego tygodnia poszczególni niesumienni handlarze próbowali wydostać od właścicieli gruntów bydło i żywność za bezcen; przeciw tym szkodnikom zastosowane będzie postępowanie bezwzględnie surowe. Jest obowiązkiem patryotycznym każdego obywatela niezwłocznie donosić komendzie miasta o takich zajściach, które doszły do jego wiadomości. Niemniej jest obowiązkiem patryotycznym donosić natychmiast o ludziach, którzy rozpowszechniają fałszywe lub przesadne wiadomości lub pogłoski, aby można wymierzyć im w drodze postępowania doraźnego sprawiedliwą karę.

Z powodu toczących się jeszcze walk na froncie wschodnim, Komenda miasta odłożyła termin uroczystości w rocznicę oswobodzenia miasta.

W myśl zarządzenia Komendy miasta komisarz rządowy ogłosił, aby pospolitacy przybyli z powiatów ewakuowanych do Lwowa, stawili się do przeglądu przed komisyą przeglądową we Lwowie.

„Gazeta Wieczorna“ pisze: Wczoraj, jak się dowiadujemy, wyjechało ze Lwowa pociągami kolejowymi tylko 36 osób za cały dzień w różnych kierunkach. Tak znikoma cyfra podróżnych świadczy najwymowniej, że miasto już uspokoiło się po pierwszych dniach przejściowego zdenerwowania. Wyjeżdżają tylko ci, co i tak mieli ochotę wyjechać w sezonie kąpielowym. Gros ludności zupełnie spokojnie i z ufnością spogląda w przyszłość, trzeźwo oceniając sytuacyę polityczną.

Nastrój Lwowa w dniach ostatnich przedstawia „Gazeta Lwowska“, pisząc między innemi: We Lwowie zresztą ludzie potrafią sobie radzić i do niejednego już się przyzwyczaili. Przedewszystkiem nie robią już na nich wrażenia „autentyczne“ wiadomości z placu boju, te bajki i plotki, które dawniej wywoływały popłoch. Dlatego też i ofenzywa rosyjska nikogo nie straszy. Mała tylko część „strachajłów“ wyjechała ze Lwowa w pierwszych dniach, wszyscy inni patrzą naprawdę z otuchą w przyszłość i przepędzają owych „polityków“ handelkowo-kawiarnianych, co to wszędzie węszą grozę, nikomu nie wierzą i czerpią wieści z powietrza, często bardzo „ad usum delfini“. Nikt też nie chce już się kompromitować opowiadaniem, że „naprawdę“ słyszał w nocy strzały, że widział „na własne oczy“ daleką łunę itp. „okropności“, które nigdy nie miały miejsca.

Dla obcych Lwów może być istotnie przykładem! Opowiadają oni, że życie tu idzie składnie, dobrze, równo, ludzie są zrównoważeni przejściami, duch obywatelski i patryotyczny góruje, nie znać nawet bardzo blizkości frontu. Podnosili to korespondenci „N. Fr. Presse“ i „Az Estu“. Trzeba tylko umieć przypatrzeć się temu. Drobne, często śmieszne wyjątki, giną w tem ogólnem życiu naszej stolicy. A że tam czasem człowiek jest w nastroju takim, jak na początku wspomniano, to trudno, nigdzie teraz wesoło nie jest.

Odznaczenia w szpitalu Czerwonego Krzyża w Nowym Targu. Szpital Czerwonego Krzyża w Nowym Targu święcił w tych dniach nową uroczystość, odznaczenia zasłużonych swych pracowników. W nagrodę niezmordowanej, pełnej poświęcenia służby, otrzymali srebrny medal Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną pp.: Michał Mroszczak, rządca szpitala i Teofil Tomaszewski, kierownik kancelaryi szpitalnej. Tensam medal otrzymała przełożona kuchni szpitalnej Siostra Piusa, bronzowy zaś medal Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną Siostra Zyta, współpracowniczka tamtej. Obie ze Zgromadzenia SS. Serafitek. Wobec zgromadzonego personalu szpitalnego dokonał dekoracyi przybyły z Krakowa w zastępstwie Prezydenta Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża Dr Witołd Ziembicki.

Rekoncyliacya kościoła w Radecznicy. Dnia 13. b. m. odbyła się w Radecznicy w Lubelskiem podniosła uroczystość rekoncyliacyi kościoła, obróconego przez Moskali na klasztor mniszek prawosławnych, jako narzędzie wynaradawiania i prawosławienia ludu polskiego.

Uroczystość, którą obszernie opisuje sprawozdawca „Ziemi lubelskiej“, rozpoczęła się nabożeństwem w kościele w Mokrem Lipiu, skąd wyruszył o godzinie 9. rano imponujący co do liczby pochód. Wzięły w nim udział liczne kompanie, przybyłe nawet z bardzo odległych parafii, delegacye i przedstawiciele wszystkich stanów, instytucyi, olbrzymia ilość księży z Lublina, oraz z Lubelskiego, OO. Bernardyni i XX. Salezyanie, ziemiaństwo okoliczne, legioniści oraz dziesiątki tysięcy wiernych, przybyłych nawet z bardzo odległych miejscowości.

Władze austryackie reprezentowane były przez generała Lustiga, starostę Iżkowskiego, oraz nadkomisarza Krzyżanowskiego, jako przedstawiciela generał-gubernatorstwa, starostę obwodu zamojskiego Seferowicza, podpułkownika Schubertha, komendanta obwodu krasnostawskiego. i t. d. — Pochód rozciągał się na przestrzeni z górą trzy kilometrowej.

Ceremonii zdjęcia klątwy z kościoła przy licznym udziale duchowieństwa dokonał X. Czyżewski, superior polowy z Lublina, poczem poświęcił kościół i rozciął sznur. tamujący wejście do kościoła. W momencie tym pluton honorowy legionistów dał salwę w powietrze. Następnie wpuszczono delegacye do kościoła, w którym pierwszą mszę św. odprawił Bernardyn, O. Cyryl Strzemecki. kapelan pułku piechoty Legionów polskich: do mszy św. służyli, oraz honorową asystę pełnili legioniści. Na chórze podczas mszy św. grała orkiestra Namysłowskiego. Po ukończeniu mszy św. zgromadzone tłumy odśpiewały hymn „Boże, coś Polskę“.

Następnie O. Strzemecki Bernardyn na cmentarzu kościelnym z urządzonej kazalnicy wygłosił do zgromadzonych tłumów słowo Boże.

Z Siedleckiego. Do dąbrowskiej „Gaz. Pol.“ donoszą: Po wyjściu Moskali Komitety obywatelskie, które jeszcze są czynne, postarały się o uruchomienie szkolnictwa. Ciekawą jest rzeczą, że inicyatywa zakładania polskich szkół wyszła od samych chłopów. Obecnie niemal każda wieś posiada własną szkołę o polskim charakterze. Brak jest jednak uzdolnionych i przygotowanych nauczycieli. Wydatki na szkoły ponosi sama ludność, opłacając po rublu od dziecka. Władze niemieckie zapatrują się przychylnie na ruch szkolny; na seminaryum nauczycielskie ofiarowały w Łosnej klasztor, który był dotąd rozsadnikiem rusyfikacyi. — Środki żywności są o 50% tańsze, niż w Warszawie.

Charakterystyczna jest zmiana stosunku władz okupacyjnych niemieckich do żydów. Zdarzały się wypadki, że władze niezadowolone z rady miejskiej, w której przeważali żydzi, rozwiązali tę ostatnią i naznaczali Polaków. Miało to miejsce np. w Radzyniu, gdzie komendant usunął burmistrza żyda i na jego miejsce naznaczył p. Rudnickiego. W powiecie międzyrzeckim znajduje się ogromna ilość uciekinierów żydów z Brześcia Litewskiego. Troskliwość o nich wyraziła się jedynie w pobudowaniu dla nich baraków i wydawaniu im dziennie 1 funta niem. kartofli na osobę.

Cztery powiaty gub. siedleckiej zostały podzielone na pięć komend etapowych: międzyrzecka, włodawska, parczewska, bialska i janowska. Komendy etapowe są podzielone na pomniejsze okręgi, na czele których znajdują się kierownicy wojskowi niemieccy. Komunikacya. jak pomiędzy powiatami, tak pomiędzy okręgami napotyka na ogromne przeszkody. Obecnie są wydawane stałe przepustki.

Bandytyzm w Królestwie. Z soboty na niedzielę około godz. 12 w nocy kilku bandytów dokonało śmiałego napadu na gospodarza Gałeckiego we wsi Natolinie w radomskiem. Bandyci udając żandarmów, zastukali do drzwi. Gospodarz nie przeczuwając nic złego, wpuścił rzekomych żandarmów do mieszkania. Wówczas bandyci, świecąc domownikom latarkami prosto w oczy, chcieli ich oślepić i steroryzować. Lecz mimo to gospodyni domu wraz z córką zdołały wyskoczyć oknem i zaalarmowały całą wieś, skutkiem czego napastnicy poczęli uciekać. lecz przedtem wystrzałem z rewolweru zranili Gałeckiego w prawy bok, gdzie mu kula utkwiła. Pomimo to ranny z wiorstę drogi gonił uciekających wraz z psem, lecz bezskutecznie. Żandarmerya wdrożyła śledztwo.

Tęcza w nocy. Do „Gaz. Radom.“ donosi jeden z czytelników: Jadąc w nocy dnia 10 czerwca b. r. do Wolanowa, około godz. 1 min. 30 zauważyłem na niebie tęczę. Zjawisko to niezwykłe, gdyż wiadomo, że do powstania tęczy potrzeba załamania promieni słonecznych. Była cicha, ciepła księżycowa noc. Zwolna usuwa się chmura, a na ekranie nieba występuje tęcza w całej swej okazałości. Byłem zdumiony. Nie słyszałem dotąd, aby tęcza możliwa była w nocy. Mimowoli zwracam uwagę drzemiącego furmana na tęczę i zapytuję, czy widział coś podobnego i czy go to nie dziwi. Otrzymuję odpowiedź, że niczemu się już wogóle nie dziwi, chociaż nigdy w życiu tęczy w nocy nie widział. Natomiast dziwi go wojna i interesuje jej koniec, bo wszystko się przewraca do góry nogami i zamęt w świecie tak wielki, że nawet tęcza musi po nocy pić wodę. „Wnet już — kończy — będzie nie tylko koniec wojny, ale i koniec świata“.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Wpisy do Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie na kurs przygotowawczy i pierwszy w roku szkolnym 1916/17 odbędą się dnia 30. czerwca b. r. o godzinie 9-tej w budynku Internatu dla uczniów seminaryum (Karmelicka 41), poczem w tymsamym dniu po południu, tudzież dnia 1. lipca odbędą się egzamina wstępne. Równocześnie mogą się wpisać i poddać egzaminowi wstępnemu na wyższe kursa uczniowie, którzy, mając odpowiednie warunki, pragną w roku przyszłym uczęszczać do tego Zakładu.

Dom dla dzieci Legionistów. Z sekcyi opieki nad dziećmi Legionistów otrzymujemy następujące pismo: Z początkiem roku szkolnego 1916/17 sekcya opieki nad dziećmi Legionistów krak. Koła Ligi kobiet postanowiła otworzyć t. zw. „Dom rodzinny dla dzieci Legionistów“, których rodzice zgłosili się z prośbą o umieszczenie ich w zakładach naukowych, a nie mają środków na zapłacenie mieszkania i utrzymania. Potrzeba więc tym dzieciom przytułku Aby zamiar nasz mógł przyjść do skutku, trzeba odpowiedniego lokalu. Zwracamy się więc do znanych z ofiarności obywateli Krakowa o dopomożenie nam w tej naglącej potrzebie, czy to przez dostarczenie bezpłatne domu dla dzieci Legionistów, czy to przez tanie wydzierżawienie odpowiedniego pomieszczenia. Konieczność płacenia za lokal pozbawi, naturalnie. dzieci lepszych wygód, gdyż przeznaczone na to fundusze będą musiały iść na komorne. Mamy nadzieję, że prośba ta nie przebrzmi bez echa.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum IV odbył się w dniach 19 i 20 b. m. pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Stanisława Rzepińskiego. W gimnazyum klasycznem zdali egzamin: Biernakiewicz Tadeusz, Breuer Włodzimierz, Eibenschütz Maks, Haber Hugo, Libman Edward. Niwicki Zdzisław (z odzn.), Immerglück Władysław (eksternista). W ciągu roku zdali: Abeles Juliusz, Grabowski Franciszek, Tarnowski Wojciech, Wajda Józef, Wojnarowski Maryan, Zięcina Jan. W gimnazyum realnem zdali eksterniści: Górska Wanda, Grosbardówna Gusta (z odzn.), Landaówna Wanda, Brykczyński Marcin (pryw.). — W ciągu roku zdali: Byszewski Jan, Jaworski Tadeusz, Ogniewski Kazimierz i Pawłowski Jakób. Reprobowano na rok jedne eksternistkę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum realnem SS. Urszulanek w Krakowie odbył się w dniach 16 i 17 b. m. pod przewodnictwem delegata c. k. Rady Szkolnej krajowej, radcy rządu p. T. Sołtysika, dyrektora gimnazyum III. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Ballenstedtówna Marya (z odznacz.), Chwalibogowska Krystyna (z odznacz.), Hilczyńska Wacława, Jabłówna Ludmiła, Machocka Olga (z odznacz., Rakowiczówna Helena, Stęślicka Halina (z odznacz.), Załęska Anna (z odznacz.), i Zielińska Rafaela (z odznacz.). — Nie reprobowano żadnej abituryentki.

W pryw. seminaryum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie (Groble 7) odbędzie się egzamin wstępny na I. kurs 3. lipca. Zgłoszenia do tego egzaminu przyjmuje dyrekcya zakładu do 1 lipca.

Wpisy na kurs wakacyjny przyjmuje kancelarya Instytutu muzycz. codziennie od 11—1 i od 4—6, ul. św. Ann l. 2.

Spółka Spożywcza Krak. naucz. ludowego rozpoczyna sprzedaż niektórych towarów kolonialnych, jak kawy i herbaty w dwóch gatunkach, mydła itd. w nowym lokalu przy ul. Szpitalnej 17 parter, tylko dla członków naucz. lud. krak. za okazaniem legitymacyi od 6.30 do 7.30 wieczór.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo Sodalicyi Panien odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 8 rano w kaplicy SS. Urszulanek, ul. Starowiślna 9.

Na cele K. B. K: złożyli w dalszym ciągu: N. N. przez Dra Wilczyńskiego 1 K; N. N. 100 K; Prof. Dr Browicz 20 K: OO. Kameduli na Bielanach 100 K; N. N. u Księży Pijarów 4 K 50 h: A. H. 600 K: Jadwiga Chramcowa za pośr. X. proboszcza w Zakopanem 200 K; Administracya Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy OO. Jezuitów od różnych osób 307 K 14 h: Karol Pajączkowski z Wiednia na Litwę 50 K; Stanisław Smagowicz c. k. sędzia (Wieliczka na dzieci) 25 K; Spółka oszczędności i pożyczek Szczurowa 69 K; Spółka oszczędności i pożyczek Borzęcin 64 K; Irma Oborska, żona naczelnika sądu: 1) na K. B. K.: Od Roberta Barańskiego z Liska 10 K, od gminy Olszanicy przez Kozickiego 30 K, 2) na wdowy i sieroty po Legionistach: od Roberta Barańskiego z Liska 10 K, od Fr. Bogdanowicza ze Średniej Wsi 30 K, od Apolonii Różyckiej z Liska 20 K. Razem 100 K; X. A. Murzański prob., Spytkowice ad Chabówka 123 K 30 h; X. Pyzik (Pysznica) 1500 K; Dr Maciej Mączyński (Kraków) 10 K: Parafia Frydrychowice 100 K; Ekscel. Tadeusz hr. Koziebrodzki 500 K; Dwie służące Stow. św. Zyty 3 K; Spółka oszczędności i pożyczek Liszki. dywidenda od członków 387 K; Księżna Eleonora Lubomirska (Lwów) 1000 K; Józef Seeligman w Nowosiółkach Przednich p. Ulmów, na Litwę 20 K; Sodalicya mieszczan w Starym Sączu na głodnych Warszawy 26 K 42 h; Kapuściński (Brody) Szkoła handlowa 100 K; Wiktorya Bryndza (Chocznia 20 K; Parafia Łękawica, p. Klecza Górna 102 K 11 h; X. Stefan Kunz prob. Bronów p. Rudzica Śląsk austr. Chleb św. Antoniego 70 K; Urząd parafialny w Polance Wielkiej 5 K: Dyrekcya Bwarectwa Jaworzno 1000 K; X. Pyzik (Pysznica) 100 K; Kopaczyński i Sp. prowizya od sprzedaży 30 K; J. Czarnowska 200 K; Parafia Rudawa 70 K; X. Jan Bily kapelan zamkowy w Plane, Czechy, na zniszczone wojną kościoły w Polsce 1713 K 5 h; Filia K. B. K. w Nowym Targu, na Litwę 104 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Halka“ opera Moniuszki (występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej).

Niedziela wieczorem: „Opowieści Hoffmana“ opera J. Ofenbacha.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota: „Dookoła miłości“.

Niedziela popołudniu: „Gejsza“.

Niedziela wieczór: Uroczysty wieczór ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza, „Ogniem i mieczem“.

Poniedziałek: „Dookoła miłości“.

Na Wołyniu.

Sytuacya bojowa na Wołyniu jest w dalszym ciągu ogromnie naprężona. Trwające tam od kilku dni uporczywe walki nie doprowadziły wprawdzie dotychczas do stanowczego rozstrzygnięcia, niemniej jednak bilans każdego niemal dnia zamyka się z pewnym zyskiem wojsk sprzymierzonych.

Jak wiadomo, w nocy z d. 18 na 19 bm. powiodło się Rosyanom po zaciętych walkach przeprawić się koło wsi Godomicze (w połowie drogi między Kołkami a Sokulem) przez Styr, i dotrzeć do Gruziatyna. Po dwudniowych zapasach zdołała jednak grupa gen. Linsingena wyrzucić Rosyan z powrotem na prawy brzeg Styru, tak iż niebezpieczeństwo przerwania względnie przełamania nowej linii operacyjnej sprzymierzonych zostało zażegnane.

Sukces niemiecki koło Gruziatyna uważać należy za jedno z największych wydarzeń strategicznych ostatnich dni, zwłaszcza z uwagi na całokształt walk i przemian, jakie się obecnie na froncie wołyńskim dokonują.

Dla zrozumienia bowiem walk nad Stochodem i Styrem należy uprzytomnić sobie następujący stan rzeczy: Prąca naprzód na wołyńskiej widowni wojny północna armia gen. Brusiłowa, dotarła na zachodzie do Łokaczów, zaś na południowym zachodzie do Gorochowa i rzeki Lipy. W tym ostatnim odcinku, w obszarze Gorochowa podjęli Rosyanie szereg niesłychanie gwałtownych ataków. których celem było przedarcie się w kierunku Lwowa.

W tym stanie rzeczy nastąpiło uderzenie sił niemieckich, walczących pod rozkazami gen. Linsingena, które podjęto w północnym odcinku łuku, utworzonego przez wysunięcie się frontu rosyjskiego ku zachodowi. Brusiłow przejrzał jednak niebezpieczeństwo. Zdawał sobie sprawę, iż rosyjski front wołyński w obecnem jego stadyum ukształtował się w ten sposób, iż możliwą jest rzeczą zaatakowanie go tak od flanki północnej jak i południowej i aby zapobiedz skutkom flankowego uderzenia, grożącego mu od Niemców w odcinku Styr-Stochód, rzucił w północną część frontu wielkie posiłki którym powiodło się w jednym punkcie przedrzeć się poza Styr. Ten właśnie sukces rosyjski został przez kontratak armii gen. Linsingena wyrównany.

Niemniej jednak należy przypuszczać. iż walki te. w odcinku Styr-Stochód nie są jeszcze ukończone. Jest to bowiem jeden z najbardziej decydujących punktów całego frontu wołyńskiego w jego obecnej fazie.

Dalej ku południowi w odcinku Turyi Rosyanie tracą zwolna na terenie, przyczem czynią wszelkie wysiłki, by przeszkodzić dalszemu rozprzestrzenianiu się ataku wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Strategiczne znaczenie tego odcinka tłumaczy zaciętość rosyjskiego oporu, a zarazem uporczywość ataków sprzymierzonych. Chodzi tu bowiem o linię kolejową, prowadzącą z Brześcia litewskiego i Lublina do Kowla, z którego ponadto odgałęziają się dwie dalsze linie kolejowe w kierunku wschodnim do Sarnów i do Równego. Wiemy nadto z urzędowych komunikatów rosyjskich, iż Kowel stanowi pierwszy geograficzny cel rosyjskiego uderzenia na Wołyń. Z uwagi na powyższą okoliczność musi się ostatnim sukcesom sprzymierzonych w obszarze Turyi, koło Łokaczów i Kisielina przypisać poważne znaczenie.

Z uwagi na stolicę kraju doniosłe znaczenie mają walki nad Lipą, w szczególności w obszarze Gorochowa, tudzież koło Radziwiłłowa. Otóż również w obszarze Lipy komunikaty ostatnich dni zaznaczają stałe postępy wojsk sprzymierzonych, przyczem w odcinku Radziwiłłowa położenie nie uległo zmianie.

Na Bukowinie dotarli Rosyanie do miejscowości Góry Humory. Mejscowość ta położona jest około 80 km. na południe od Czerniowiec, w pobliżu południowej granicy bukowińsko-rumuńskiej. Okoliczność ta jest dowodem, iż wojska austro-węgierskie wycofały się z tej części Bukowiny, jaka rozciąga się między Rumunią a Karpatami, i że Rosyanie w obszar Karpat dotychczas nigdzie przedostać się nie zdołali.

O wypadkach ostatniej doby donosi za zezwoleniem kwatery prasowej korespondent „Oesterr. Morgenzeitung“: Rosyanie przesunęli ponownie punkt ciężkości swych uderzeń na odcinki bojowe Galicyi wschodniej. Usiłowali mianowicie przebić się przez stanowiska położone w lasach na zachód od Wiśniowczyka. zostali jednak, dzięki współdziałaniu piechoty i artyleryi obrońców odparci. Część ich kolumn została odrzuconą w krwawych walkach pierś o pierś. Przeciwnik próbował znowu użyć dawnego podstępu, polegającego na zbliżaniu się do naszych rowów z podniesionemi do góry rękami, by pod pozorem poddania się zarzucić nasze rowy granatami ręcznymi. Oddziały te nie były brane w niewolę, lecz niszczone. Nie powiódł się również rosyjski atak nocny koło Burkanowa. Na Wołyniu przesunęła się linia bojowa dalej ku wschodowi. W łuku Lipa—Ługa—Stochód kontynuowano wypieranie oddziałów rosyjskich w obszarze na północ od Gorochowa, na wschód od linii Łokacze—Kisielin i na zachód od Sokula.

Przesilenie w Grecyi.

Zaimis — mężem przyszłości?

Lugano. (Tel. pryw.) „Socolo“ donosi z Aten, że gabinet grecki podał się dziś do dymisyi i że prawdopodobnie Zaimis przyjmie misyę utworzenia gabinetu.

Oddźwięk na giełdzie.

Ateny. (Tel. pryw.) Sytuacya osiągnęła najwyższy stopień naprężenia. Niepotwierdzone wieści głoszą, iż rząd przygotowany jest na wszelkie ewentualności. Wiadomość o zmianie gabinetu wywarła na giełdzie wyborne wrażenie i wywołała znaczną zwyżkę greckich papierów, których kurs z powodu zarządzeń entente'y opadł.

Walki na wschodzie.

Odzyskanie 375 km obszaru.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Köln. Ztg“ donosi o doniosłych postępach uderzenia niemieckiego na froncie wschodnim. Gdy wzięto miejscowość Rajmiasto (?), nieprzyjaciel cofnął się do Niemiru. Miejscowość ta stanowi punkt oparcia położony między lasem a bagnami. Uderzenie niemieckie na cofającego się tutaj nieprzyjaciela stale postępuje. Do wielkiego sukcesu doprowadziły ataki podjęte z zachodu. Pod miejscowością Kisielin odwrót nieprzyjaciela zmienił się w paniczną ucieczkę. Od chwili, gdy ofenzywa rosyjska została zatrzymaną, odzyskały wojska sprzymierzone na Wołyniu 375 km^2 obszaru. Obliczenie to sięga tylko do czasu walki pod Kisielinem.

Głos francuski.

Genewa. (Tel. pryw.) Generał Verraux uważa w „L' Oevre“ rosyjskie nabytki terenowe za szczupłe. Charakterystyczną jest rzeczą, iż francuska cenzura nie pozwala na ogłaszanie w całej osnowie komunikatów petersburskich, które z tego powodu świecą białemi plamami.

Z Rumunii.

Wichrzenia federalistów.

Genewa. (Tel. pryw.) Jak „Petit Parisienne“ donosi z Bukaresztu, rumuńscy federaliści rozpowszechniają manifest, iż „śmiertelnemu wrogowi Rumunii zagraża obecnie Rosya, i że po raz drugi nadarza się dla Rumunii sposobność do ziszczenia jedności narodowej“. Manifest kończy się słowami: „Nie wolno nam po raz drugi pozwolić, by korzystny moment przeszedł obok nas, lecz musimy z nadarzającej się sposobności skorzystać“.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat włoski z d. 18 bm. Zacięta walka o nasze stanowiska na południowym skraju kotliny koło Asiago jest dowodem, iż przeciwnik trwa uporczywie przy swych pierwotnych projektach ofenzywnych. Jego bezustanna, uporczywa dążność do ataków stwierdza, iż wypadki na froncie wschodnim nic umniejszyły działalności ofenzywy przeciwnika na froncie Trentina. Dotychczas nie odciągnął on stąd żadnych sił, a tem mniej będzie to mógł uczynić w przyszłości, wobec rozwijania się naszej energicznej kontrofenzywy.

Między Adygą a Astico akcya artyleryi i działalność naszych małych oddziałów, które atakowały przednie placówki przeciwnika.

Na połud. zachód od Asiago ponawia przeciwnik zażarte, szalone wysiłki, aby uczynić wyłom w naszych liniach, szczególnie między Monte Lemerle a M. Magnaboschi; za każdym jednak razem został odparty.

Między doliną Frenzela a Marcesina kontynuowaliśmy wczoraj pochód naszej piechoty, opóźniany intenzywnym ogniem artyleryi przeciwnika, i znacznemi jego siłami, które wyposażone w liczne karabiny maszynowe, usadowiły się w trudno dostępnym, lesistym terenie.

Według uzupełniających doniesień zabrali alpini d. 16 bm. przeciwnikowi 306 jeńców, w tem 7 oficerów, a oprócz oznajmionych już bateryi, około tuzina karabinów maszynowych.

W Val Sugana nowe postępy naszych wojsk na lewym brzegu Maso.

Wiedeń. (T. pr.) „Zeit“ donosi Komunikat z 19. czerwca. Bitwa na płaskowzgórzu Sette Comuni trwa dalej z niesłabnącą zaciętością. Na południowy zachód od Asiago powtarza nieprzyjaciel swe ataki przeciw naszym stanowiskom; na północny wschód nasza kontrofenzywa postępuje z energią. Wczoraj rano ponowiły silnie nieprzyjacielskie kolumny ataki przeciw odcinkowi frontu między górą Magnaboschi a Boscon, zostały jednak zawsze z ciężkiemi stratami odparte silnie ostrzeliwane. Liczne baterye wszelkiego kalibru ostrzeliwały silnie nasze linie między górą Magnaboschi a Boscon. Na północ od doliny Frenzela usiłował wczoraj nieprzyjaicel kontratakami osłabić nasz nacisk. Następnie kontynuowały nasze wojska powolne lecz stałe posuwanie się naprzód.

Większe sukcesy oiągnięto na prawem krzydle, gdzie oddziały alpinów, które się już w poprzednich dniach odznaczyły, zdobyły Cima d'Isidoro i wzięły około 100 jeńców.

Na reszcie frontu akcya artyleryi.

Flota ententy w Tarencie.

Karlsruhe. (T. pryw.). „Basler Nachrichten“ donoszą z Medyolanu: Z wielu stron donoszą o obecności wielkiej eskadry sprzymierzeńców w Tarencie. Eskadrze tej ma przypaść ważna rola przy zbliżających się ważnych wydarzeniach. Prasie włoskiej nic w tej mierze nie wolno ogłaszać.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.). Komunikat francuski z dnia 20. bm. g. 11 wieczorem. Oprócz dość żywej walki artyleryi w obszarze na południe od fortu Vaux z całego frontu nie doniesiono o żadnych poważniejszych wydarzeniach.

Komunikat z dnia 21. bm. g. 3 popoł. Na południe od Somme usiłował niemiecki oddział zbliżyć się do naszych linii przed Maucourt, został jednak odparty. Na półn. wschód od Reims wysadzili Niemcy dwie miny a potem zaatakowali rów strzelecki na wzgórzu 108, na połud. od Berry au Bac. Został on naszym ogniem zaporowym powstrzymany i poniósł zupełną porażkę. Po obu brzegach Mozy rozwinęła się żywa obustronna działalność artyleryi.

Z Japonii.

Okręty wojenne dla Rosyi.

Bazylea. (T. pryw.) Z Tokio donoszą: W komisyi budżetowej drugiej Izby oznajmiono, że oprócz oddanych Rosyi dawniejszych jej okrętów, mają być Rosyi sprzedane krążowniki „Nishin“ (zbudowany w r. 1903) i Kagusa (zbud. w r. 1902).

Dostawa amunicyi.

Genewa. (T. pryw.) Z Paryża donoszą: Japońskie ministerstwo wojny zleciło 45 większym fabrykom wykonywać coraz znaczniejsze zamówienia materyału wojennego dla czwórporozumienia.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 23 czerwca 1916 r.

Rewolucya w Chinach.

Petersburg. (B. Kor.) Aj. tel. petersb. donosi z Pekinu, że prowincye Kwantung, Honan i Seczuan postanowiły nie uznawać więcej rządów pekińskich.

Petersburg. (B. Kor.) Z Tokio donoszą do aj. tel. petersb.: Wśród obcokrajowców i Chińczyków w północnych Chinach panuje z powodu obecnej sytuacyi zaniepokojenie. Na życzenie ludności Tienczina batalion japoński z Kwantungu został tam wysłany dla wzmocnienia oddziału ochronnego w Chinach północnych.

Z Meksyku.

Amsterdam. (B. Kor.) Sprawozdawca New York Evening Post donosi, że wysłano dostateczną ilość żołnierzy do granicznych portów meksykańskich i dostateczną ilość okrętów wojennych, aby przyjść z pomocą obywatelom amerykańskim. Ameryka zajmie stanowisko ściśle defenzywne, nawet gdyby Carranza miał rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, Ameryka ograniczy się do odpierania ataków. O wkroczeniu do kraju w celach zdobywczych niema mowy. Według New York Timesa zwłaszcza w Meksyku północnym panuje wielkie wrzenie. Dwa stany miały już wypowiedzieć wojnę. Z Mazatlan donoszą, że napadnięto tam na kilku amerykańskich marynarzy.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważny od 1-go maja 1916 roku.

Odchodzą z Krakowa:	Przychodzą do Krakowa:
Do Wiednia: 6·10, 6·35, 10·00*) 10·12, 2·02, 2·45, 6·20, 8·25*), 8·35, 10·35*), 10·45.	**Z Wiednia:** 1·56, 5·40*) 5·55, 7·28, 8·30*), 8·45, 10·20, 2·55, 4·42, 9·14.
Do Lwowa: 5·48*), 6·45, 8·38*), 9·20, 11.30, 3·10, 5·15*), 5·25, 10·00	**Ze Lwowa:** 5·25, 9·35*), 9·45, 1·30, 2·30, 7·50*), 8·00, 10·00*), 10·10.
Do Oświęcima (przez Skawinę) 7·05.	**Z Brzecławy** 4·52.
Do Oświęcima (przez Trzebinię) 1·40.	
Do Zakopanego i Nowego Sącza: 9·30, 11·00.	**Z Zakopanego i Nowego Sącza:** 7·15, 3·30.
Do Kocmyrzowa: 8·15, 6·40.	**Z Kocmyrzowa:** 7·00, 4·00.
Do Tarnowa: 6.50.	**Z Tarnowa:** 7·35.
Do Suchy: 1·15.	**Ze Suchy** 11·00.
Do Lublina mają połączenie: 6·10, 6·45, 11·30, 1·52, 3·10, 8·35.	**Z Lublina** mają połączenia: 1·56, 5·25, 9·45, 12·32, 4·55, 8·00, 9·10.
Do Warszawy mają połączenie: 6·35, 1·52, 2·45, 8·35.	**Z Warszawy** mają połączenie: 1·56, 8·45, 4·52.

Kuratorya Zakładu wychowawczego dla opuszczonych chłopców w Łososinie górnej (powiat Limanowski) poszukuje

KIEROWNIKA

posiadającego, obok kwalifikacyi pedagogicznych, znajomość rolnictwa. Posada do objęcia od 1-go września b. r. Zgłoszenia należy wnosić do Wydziału Rady Powiatowej w Limanowej. 1457

OGRODNIK samoistny, wolny od wojska, absolwent wyższego pruskiego instytutu pomolog. w Proszkowie, z 25-letnią praktyką (przeważnie za granicą) **szuka** posady lub **spółki sadowniczej. Udziela też nauki niemieckiego i francuskiego** z dobrą wymową, oraz dokładnej **gry na fortepianie.** Zgłoszenia przyjmuje **T. K. Czerwiński** Techniczne biuro ogrodnicze **Lwów, Murarska 35 II p.** 1457

SYROP DO SMAŻENIA

Konfitur odszumowanych bez Kart cukrowych poleca

„Laktol“ Karmelicka 15

1445

Poszukuje

starszego wdowca lub kawalera, trzeźwego uczciwego

SŁUŻĄCEGO

Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod Lokaj. 1446.

H. Schmeidler

fabryka gorsetów

zawiadamia P. T. Publiczność, że pracuje, jak zawsze, **Strądom 15, filia: ulica Grodzka L. 1.**

Nowe kroje i nowe modele. 702

Czekolada waniliowa

w eleganckim opakowaniu 1 karton 5 tabliczek 750 gr. netto K. 11.50, przy 5-ciu kartonach po przesłania poprzedniem należytości opłatnie.

J. HALA Praga - Król. Vinohrady 1195.

1347

Biuro techniczne „ODBUDOWA“
Lwów, ul. Andzeja Potockiego l. 61.

pod kierunkiem architekty **Wincentego Rawskiego** i inżyniera **Marcina Maślanki** a współudziale wybitnych techników cywilnych, przeto pod ustawową **kontrolą Izby inżynierskiej, przeprowadza ocenę szkód wojennych** dla wojennego zakładu kredytowego z tem samem znaczeniem, jakgdyby ją wykonywali rządowi technicznicy w urzędowym charakterze, **wykonuje plany budowli, obejmuje kierownictwa** a na życzenie **przyjmuje** także **w przedsiębiorstwo wykonanie** robót bodowlanych. 952

Poszukuje się

od Września lub wcześniej mieszkania słonecznego z 12 do 14 pokoi, kuchni łazienki, spiżarni i pokoju dla służących ze światłem elektrycznem na pensyonat. — Zgłoszenia na ul. Wielopole 8. parter. 1374

SKŁAD ROWERÓW

Arnold Weissmann

Kraków, Szewska 13.

poleca wszelkie przybory do rowerów i do instalacyi światła elektrycznego i dzwonków po nader niskich cenach. 804

„DEWAJTIS“! 1044

znakomitą krajową wodę stołową wysyła Zarząd dóbr w Pacykowie pod Stanisławowem.

Samouczek jęz. niemieckiego

czyli jak można w krótkim czasie nauczyć się mówić i pisać po niemiecku. Według najnowszej metody i doświadczeń pedagogii opracował H. Berger. Cena (z kluczem) K 4·20, za zaliczką 4 K 85 h.

Klusa Słownik kieszonkowy

polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Zawiera niemieckie i polskie wyrazy w alfabetycznym porządku, tak, że każdy wyraz z tłomaczeniem łatwo znaleść. Cena K 4·—, za nadesłaniem kwoty z góry K 4·30, za zaliczką K 4·75. Do nabycia w firmie: **Księgarnia Podhalańska A. Z. Zembaty Zakopane.** 992

INSTRUKTORKI
POŃCZOSZNICTWA

i wyrobów trykotarskich

do prowadzenia szkoły pończosznictwa w Krakowie poszukuje Liga Pomocy przemysłowej sekcya krakowska (ul. Straszewskiego L. 28.) Absolwentki kursów Ligii p. p. będą mieć pierszeństwo. 1377

Apteka w Żmigrodzie
POSZUKUJE 1291
Magistry lub Asystentki

Reflektantki zechcą podać warunki.

SZCZAWNICA



Zdroje i środki lecznicze oddane zostaną dla użytku P. T. Kuracyuszy od 1. czerwca b. r. Lekarze na miejscu. Komisya Aprowizacyjna stara się o żywność. Fiakry zamawiać u właścicieli domów gdzie się ma zamieszkać.



Sto trzydzieści dziewięć Pleśni

na fortepian z podłożonym tekstem

„Jeszcze Polska nie zginęła“!

Pieśni patryotyczne i narodowe. — Tom objętości 160 stron — obejmuje 139 pieśni w łatwym i pięknym układzie na fortepian. **Cena 3 K.** — Tekst do pieśni osobno nabyć można za 2 K.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie.

Do nabycia w każdej Księgarni w Galicyi i Królestwie Polskiem. 981

Posady

kasyerki lub ekspedyentki poszukuję zaraz, posiadam praktykę handlową i bardzo dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia listowne pod J. K. do Administracyi »Głosu Narodu«.

Szynkę pragską gotowaną w puszkach.
Porter oryg. szwedzki
Herbatę „Rangalla“
poleca:
A. HAWEŁKA, W KRAKOWIE. 1358

Praktykant leśnictwa

władający językiem niemieckim w słowie i piśmie potrzebny zaraz. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia pod adresem: Gräflich Zöltowski'sche Gutsverwaltung Marosptres Komitat Arad Ungarn. 1303

PANIENKA

z W. Ks. Poznańskiego, które ze skntkiem ukończyła liceum i dwie klasy wyższego liceum żeńskiego poszukuje miejsca jako nauczycielka dla mniejszych dzieci w domu katolickim w W. Ks. Poz. lub w Galicyi. Łaskawe zgłoszenia do »Głosu Narodu« podnr. 1223

KUPIĘ kamienicę w śródmieściu, podać bliższe szczegóły pod B. G. do Firmy J. Hopcas A. Salomonowej Szczepańska 9. 1454

Obiady

prywatne i pokoje Ul. Karmelicka l. 46. **II p. na prawo.** 944

P. Klementyna Cieńska może odebrać

ZGUBĘ

środową

w godzinie 12 1 przy ul. Długiej 39, I piętro. 1464

Poszukuje od 1 Lipca

MIESZKANIA

składającego się z 4 do 5 pokoi, przedpokoju, kuchni łazienki, elektryczne światło, wysoki parter lub I p. blisko śródmieścia. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« J. K. 1395

Tylko dla Galicyi

przesyłam za zaliczką franko:

800 I-a sztuk kostek rosołowych à 5 h za K 24
4 litry I-a rumu w blaszankach . . . . K 22
5 kg. makaronu i płatków z I-a ciasta . K 30
5 kg. mydła marki »Unikum« . . . . K 25

M. Guthowa, 1359
Praga II 1454 (Czechy).

OSOBĘ

znająca się na pielęgnowaniu chorych poszukuje się do starszego mężczyzny. — Zgłoszenia między 4-tą a 5-tą popoł. Sienna 7. I. p. 1448.

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21, I p.

Wyśmienite mydło »Unicum« 1 kg. à K 3·60, tanie mydło do prania 1 kg. à K 2·60 wysyła w każdej ilości za zaliczką Dom eksportowy **Edm. Krcil Praga Zizkov** Nr. 361. 784

W najbliższych dniach rozpoczynamy

praktyczny kurs języka

niemieckiego

z opłatą miesięczną 5 koron.

Kursy Ansona ul. Szewska 17.

Potrzebna jest

kucharka

na wieś

wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«. 1392

EKONOM

kawaler

w średnim wieku poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. **Grabowski, Bystrzyca ost. p. Wielopole Skrzyńskie.** 1352

PRACOWNIA MALARSKA

do wynajęcia na ulicy Studenckiej Nr. 19 od 1. lipca 1916. 1222

Nadzwyczajna zniżka

dla szpitali, domów rekonwalescentów, obozów, jeńców i żołnierzy w polu.

	Cena księgars. Koron	Cena zniżona Koron	Cena 10 egz. 1 tomika Koron
Szybalska. **Urywki z pamiętników o powstaniu 1863** (ilustr.)	1·25	—·80	7·50
Szajnocha. **Dwie wojny** (Worskla—Grunwald)	—·65	—·50	4·50
— **Mściciel** (wstęp do dziejów Jana III)	—·80	—·60	5·50
— **Krzysztof Opaliński**	—·75	—·60	5·50
Z pamiętników Koźmiana (od r. 1779 do Sejmu Czteroletniego)	—·80	—·60	5·50
Szujski Józef. **Wallas**	—·65	—·50	4·50
Gebert i Gebertowa. **Opowiadania z dziejów ojczystych** ilustr.	2·70	2·40	23·—
Janelli i Kisielewska. **Z dziejów ojczystych** (ilustr.)	2·20	1·90	18·50
Romer. **Ziemie dawnej Polski,** mapka hypsometryczna (z objaśnieniami)	—·70	—·60	5·50
Semkowicz. **Mapka historyczna Polski** (z objaśnien.)	—·70	—·60	5·50
Romanowski. **Wybór pism,** wyd. T. Pini, 2 t.	1·20	—·90	8·50
Skarbczyk poezyi polskiej, wyd. A. Passendorfer, 2 t.	1·20	—·90	8·50
Mickiewicz **Złote myśli,** zebrał J. Nogaj	—·35	—·30	2·50
Wybór nowel i opowiadań najznakomitszych współczesnych pisarzy polskich (Sienkiewicz, Orzeszkowa, Gawalewicz, Prus, Konopnicka i t. d.)	—·80	—·60	5·50
Goszczyński **Król zamczyska. Sobótka**	—·55	—·40	3·50
Calderon. **Książę niezłomny,** przekład J. Słowackiego	—·65	—·50	4·50
Szekspir. **Juliusz Cezar**	—·90	—·70	6·50
— **Koryolan**	1·20	—·80	7·50
German L. **Przegląd dziejów literatury powszechnej.** Tom I. Starożytność	1·20	—·80	7·50
» II. Wieki średnie	—·90	—·70	6·50
» III. Czasy nowsze	1·50	1·20	10·—
» IV. Wiek XIX	1·50	1·20	10·—
— **Przegląd dziejów literatury powszechnej,** komplet.	4·50	3·50	30·—
Jakubski A. Dr. **W krainach słońca.** Kartki z podróży do Afryki środkowej. 70 oryg. ilustr., mapka i profil drogi	6·—	4·50	40·—
Wodzicki. **Jaskółka**	—·70	—·60	5·50
Czernecki. **Brzeżany** (ilustr.)	1·—	—·80	7·—

Cała serya, obejmująca po 1 egz. wszystkich wymienionych książek, zamiast 29 koron 55 h., **tylko 20 kor.,** 10 seryj równocześnie kupionych, zamiast 295 K 50 h., **tylko 180 K.**

Powyższa znizka udzielona będzie tylko w tedy, jeśli zamówienie z odpowiednią kwotą wpłynie do »Administracyi wydawnictw« Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małeckiego 5, z poleceniem, by zamówione książki wysłano wprost do wymienionych wyżej instytucyi lub osób w nich przebywających. — Przy zamówieniu niżej 10 koron, należy dodać odpowiednią kwotę na koszka przesyłki. 1389

LW: 76.109/916

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszym konkurs na **posady nauczycielskie w krajowych szkołach kupieckich w Białej, Brodach, Przemyślu, i Tarnowie**

a) dla przedmiotów handlowych:
b) „ nauk przyrodniczych wraz z towaroznawstwem i geografią handl.
c) „ języka polskiego i niemieckiego, oraz dla języka polskiego i francuskiego (w Białej),

Kompetenci mają przedłożyć.

1. metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. »curriculum vitae« z przedłożeniem wszystkich świadectw i poświadczeń,
4. świadectwo:

ad a) że złożyli egzamin handlowy dla wyższych lub dwuklasowych szkół handlowych. W braku kandydatów egzaminowanych mogą być uwzględnieni kandydaci dopuszczeni dopiero do egzaminu lub mający warunki dopuszczenia.

ad b) że złożyli egzamin z nauk przyrodniczych dla szkół średnich i zobowiążą się uzupełnić go egzaminem z towaroznawstwa i geografii handlowej, albo że złożyli egzamin przyrodniczo-handlowy dla dwuklasowych szkół handlowych, względnie są dopuszczeni do egzaminu lub mają warunki dopuszczenia;

ad c) że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I. grupy, którzy udowodnią specyalne wykształcenie w języku niemieckim.

Warunki: płaca 2800 k. dodatek aktywalny IX. rangi a z czasem VIII. rangi; po stabilizacyi prawo do dwóch pięcioleci po 400 K. i następnych trzech po 600 K.

Ilość godzin obowiązkowych 20.

Posady będą nadawane z 1. IX. 1916. prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku skutecznej służby, nie wcześniej jednak aż po złożeniu egzaminu.

Nadto będą obsadzone w powyższych szkołach także posady **nauczycieli pomocniczych** do udzielania nauki stenografii, kaligrafii i pisania na maszynie i do pomocy dyrektorowi w czynnościach kancelaryjnych. Płaca 2.700 K.

Kompetenci mają przedłożyć *1)* metrykę, *2)* świadectwo zdrowia, *3)* »curriculum vitae« *4)*, świadectwo, że skończyli Akademię handlową lub szkołę średnią złożyli egzamin ze stenografii, albo są w trakcie zdawania tegoż egzaminu, oraz wykażą się umiejętnością pisania na maszynie.

Podania należy wnosić **do końca czerwca 1916 do Wydziału krajowego w Białej.**

Biała, dnia 6. czerwca 1916.

1362 **Z Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.